

# GAZETA NARODOWA

Pismo chrześcijańsko-narodowe dla Ludu.

**Abonament** przy odbiorze w eksped. mies. gr. 60 kw. 1,80, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 79 „ 2,36, pod opaską w Polsce - - - „ 75 „ 2,25, w agenturach - - - - - „ 70 „ 2,10.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Egzemplarz pojedynczy 10 groszy.

**Ogłoszenia** przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetry na stronie 4-lamowej 10 groszy. —: —:

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 87

Toruń, sobota 19 września 1925

Rok 3

## Bezczelność żydowska nie zna granic.

**Żydzi beczelnością krzyż w szkole łódzkiej.** Kongres syjonistów, czyli nacjonalistów żydowskich w Wiedniu, o którym swego czasu pisaliśmy, skończył się właściwie na tem, że Żydzi porzucili już myśl stworzenia własnego państwa w Palestynie. Przyszło z tego powodu do zażartych walk w łonie syjonistów i dotychczasowy zarząd syjonistyczny z dr. Waizmanem na czele widział się zniewolonym ustąpić. Ponieważ jednak brakło kandydata na jego następcę, więc wybrano go ponownie, a w sprawie rządów żydowskich w Palestynie ugodzono się w ten sposób, że przyjęto wniosek współpracy z Arabami w Palestynie.

Arabowie liczą w Palestynie 700 000 dusz, Żydzi zaś najwyżej — licząc z kolonistami niedawno tam przybyłymi — 120 000. Dodać zaś wypada, że Arabowie w największym stopniu nienawidzą Żydów i tylko silna ręka policji angielsko-palestyńskiej zdoła powstrzymać ludność arabską przed pogromami żydowskimi.

Czyż zatem ludność arabska zgodzi się na podział władzy z nienawidzonym przez nią żydostwem? — Nigdy.

Wobec tego sprawa utworzenia państwa żydowskiego w Palestynie została zakończona. Żydzi z Europy się nie wynoszą. A przedewszystkiem nie wynoszą się z Polski, gdzie zamieszkuje połowa wszystkich Żydów.

A zresztą naprawdę nigdy o tem nie myśleli. Bo i czy im tu źle? W Palestynie musieliby pracować. Tam musieliby stosować się do ustaw i praw. A u nas pracuje dla nich cały naród polski a wobec prawa i państwa cieszą się przywilejami.

Wszakże przy patronacie Żydów zagranicznych pertraktował z nimi nawet rząd p. Grabskiego w sprawie ugody polsko-żydowskiej a p. minister Skrzyński pojechał aż do Ameryki, aby ich serdecznie uścisnąć.

I wobec takiego stanu miałby Żydzi wynieść się do Palestyny? Ani im się śni.

Przeciwnie pewni bezkarności i opierając się na swych przywilejach rozczuchwiają się u nas w Polsce coraz bardziej.

A dowodem tego niebawem dotąd zajęcie, jakie się wydarzy w Łodzi, a o którym piszą dzienniki, co następuje:

Otoż 9 b. m. do szkoły powszechnej, stojącej pod kierownictwem pana Wolskiego, przybyła na popołudniową naukę szkoła żydowska, której kierownikiem jest p. Olpirowicz.

Na widok krzyża, zawieszono w klasie w gromadzie Żydziaków podniosły się krzyki: Wyrzucić „to“. Nie wejdzmy do klasy, w której to wisiiii! Precz z krzyżem!!!!

W całej szkole w jednej chwili wszczął się piekielny hałas. Błuznierczym okrzykiem nie było końca. Co odważniejsi Żydki zaczęli pluć na wizerunek Chrystusa.

Wreszcie udało się jednemu z nauczycieli uspokoić rozszcieczonego Żydzaków. Personel, mniemając, że Żydzi w błuznierczych okrzykach dali ujście swej antychrześcijańskiej nienawiści, udał się do kancelarji. Korzystając z tego, młodzież żydowska z klasy IV postanowiła urządzić sobie rzucanie mokrą i brudną ścierką do celu, za który miał służyć wizerunek Chrystusa. Rzucano tak długo, dopóki krzyż nie spadł na ziemię. Na miejscu krzyża, jako świadectwo żydowskiej nienawiści, została mokra ścierka przyklepiona do ściany.

Po takiej profanacji godła chrześcijan podnieśli Żydzi nienawistną wrzawę, aby dać wyraz swemu zadowoleniu.

Na ten piekielny hałas przybyli członkowie personelu nauczycielskiego, a widząc, co się stało stanęli bezradni.

Wreszcie kierownik szkoły znalazł wyjście z trudnej sytuacji.

Oto, aby nie drażnić uczu religijnych Żydów, kazal pozdejnować we wszystkich klasach wizerunki Chrystusa.

Na drugi dzień z rozporządzenia p. Wolskiego znowu krzyże pozawieszano i jedno czesnie o wybrzykach żydowskiej młodzieży w gmachu polskiej szkoły zawiadomiono Inspektorat szkolny, zamykając jednocześnie Żydom wejście do szkoły do czasu rozstrzygnięcia sprawy przez władze miarodajne.

Zarządzeń tych Żydzi widocznie nie bardzo się przerazili, albowiem podobne zbezczeszczenie powtórzyło się w następnym piątek w szkole powszechnej nr. 36 przy ul. Rybkiej w Łodzi.

Widzimy z tych przykładów, do czego dochodzi bezczelność i beczelność żydowska i to dzięki temu, że wszelki zapracowany i zaoszczędzony grosz zanosimy do Żyda do kupoń, rzemieślników i bankierów żydowskich, zamiast wspierać chrześcijan i Polaków.

Nie dziw, że Żydzi mogą sobie kpić z naszych uczu religijnych i pluć i beczelnie godło chrześcijańskie, bo wiedzą, że jedyną naszą odpowiedzialnością — to zakup świętych towarów w składach żydowskich, to uporczywe rozszerzanie hasel żydowsko-lewicowych przez pacholki żydowskich i obalamuonych przez nich wicherzycieli.

Ale czas już z tem skończyć. Czas skończyć z zaprzeczaniem naszego dorobku narodowego, owoców naszej pracy w kleszeniach tych największych wrogów Polski i kościoła chrześcijańskiego i czas wyrzucić z domów naszych wszelkie żydowsko-lewicowe szmaty oraz lewicowych wicherzycieli.

## Sprawa mniejszości narodowych w Lidze Narodów.

Z Genewy donoszą:

16. bm. odbyła się w komisji politycznej długa dyskusja w sprawach mniejszościowych. Tematem dyskusji był wniosek Galwanauksasa, zgłoszony na Zgromadzeniu plenarnem, o zwołanie komisji dla rozszerzenia zobowiązań mniejszościowych na wszystkie państwa oraz kwestja procedury mniejszościowej, streszczona w raporcie sekretarza generalnego Ligi. Dalszy przemawiał Benesz, stwierdzając w odpowiedzi na przemówienie delegata węgierskiego Apponyi'ego, wygłoszone na zgromadzeniu, że istniejąca procedura nie była przewidziana w traktatach mniejszościowych i wykracza poza ich ramy. Pomimo to państwa ją akceptowały, jako pewne prawidła techniczne. Wprowadzenie nowych zasad obaliby traktaty. — Benesz jest zupełnie zadowolony z raportu sekretarza generalnego i całkowicie go aprobuje.

Następnie przemawiał delegat Polski p. Kozicki, przyłączając się do zdania Benesza o użyteczności procedury, zawartej w raporcie generalnego sekretarza Ligi. Co do wniosku litewskiego, p. Kozicki stwierdza, że jest on zgodny z celami Ligi, gdyż

ideałami Ligi są wolność, równość i braterstwo. Wolność gwarantowana jest przez traktaty, a utwierdzenie braterstwa ma na celu protokół genewski. Dla osiągnięcia trzeciego ideału, równości potrzebne jest rozszerzenie zobowiązań na wszystkie państwa. Nie przesadzając, w jakiej formie wniosek litewski może być zrealizowany, delegat p. Kozicki wypowiada się za przyjęciem jego zasad. Przeciwno wnioskowi wypowiedział się delegat włoski, mówiąc, że prawa mniejszości są gwarantowane w konstytucji włoskiej. Następnie wygłosił świetne przemówienie delegat belgijski Hymans, wykazując, że propozycja litewska stworzyłaby nowy cały system prawny, nigdzie dotąd nie przewidziany i w dziele uspokojenia wprowadziłaby chaos. Przyjęcie wniosku litewskiego wywołałoby olbrzymie trudności na forum Ligi.

Delegat chiński oświadczył, że w wielu krajach należałoby się zająć opieką większości, które są pod panowaniem mniejszości.

Wobec tego, że delegat litewski cofnął swój wniosek, dalsza dyskusja na ten temat została przerwana.

## Z rokowań polsko-litewskich.

Konferencja polsko-litewska odbyła w dniu 15 b. m. drugie posiedzenie plenarne, któremu przewodniczył minister Sidzikauskas, przewodniczący delegacji litewskiej. Konferencja przyjęła do wiadomości sprawozdanie o sprawie, komunikacji i ochronie konsularnej i stwierdziła, że osiągnięte zostało zasadnicze porozumienie między obiema delegacjami w sprawie spławu na Niemnie, komunikacji pocztowej, telegraficznej i telefonicznej, jak również co do sprawy przejazdu i przebywania

obywateli polskich i litewskich na terytorjum odnośnych państw.

Istnieje jeszcze różnica zdań między delegacją polską i litewską co do kwestji dotyczących komunikacji kolejowej i ochrony konsularnej. Wobec tego, że sprawy będące na porządku dziennym konferencji nie zostały wypracowane, obie delegacje postanowiły przerwać prace konferencji na trzy tygodnie.

Najbliższe posiedzenie odbędzie się 10 października rb. w Lugano.

## Wznowienie rokowań gospodarczych polsko-niemieckich w Berlinie.

W myśl porozumienia z lipca roku bież. wznowiona została w Berlinie konferencja dla rokowań handlowych polsko-niemieckich.

Posiedzenie odbyło się w urzędzie do spraw zagranicznych. Z obu stron

wyrażono życzenie jak najszybszego dojścia do porozumienia. Pełnomocnik niemiecki dr. Lewald w mowie swej podkreślił, iż strona niemiecka dąży do zawarcia umowy definitywnej, podczas gdy pełnomocnik polski p. Prą-

dziński zaproponował zawarcie protokółu, jako kroku wstępnego do ostatecznego traktatu handlowego.

Dr. Lewald wskazał m. i. na wielkie znaczenie rozwiązania kwestji osiedlenia się obywateli jednego państwa na terytorjum drugiego oraz ustalenia cel. Postanowiono, że przed rozpoczęciem oficjalnego posiedzenia komisji, strony omówią w sposób nie wiążący za pośrednictwem powołanych przez obu przewodniczących delegatów po dwóch z każdej strony uzyskanie potrzebnego w rokowaniach materiału i przygotowują wyjaśnienia w istniejących kwestiach spornych.

„Tägliche Rundschau“ omawia dziś szczegółowo kwestje mających się rozpocząć rokowań handlowych polsko-niemieckich. Główną przeszkodę w dojściu do porozumienia widzi organ partji ludowej w polityce handlowej rządu polskiego, zdążającej do ograniczenia importu obcego. Należy się spodziewać — pisze „Tägliche Rundschau“ — że delegaci polscy zaproponują ustalenie wzajemnego systemu kontyngentów, jednakże propozycja taka byłaby dla Niemiec niemożliwą do przyjęcia. O ile bowiem system ten byłby dogodny dla Polski, eksportującej tylko cztery grupy towarów, mianowicie węgiel, drzewo, zboże i bydło, o tyle różnorodność eksportu niemieckiego nie pozwala w praktyce na obliczanie kontyngentu.

## Oświadczenie stronnictw w senacie w sprawie ustawy o reformie rolnej.

Na środowym posiedzeniu Senat przystąpił do obrad nad projektem ustawy o wykonaniu reformy rolnej. Sprawozdawca sen. Bielawski (ZLN) zaznaczył, że reforma rolna przeprowadzona jest teraz w piętnastu państwach europejskich. Zastanawiając się nad powodami, dla których w tylu państwach reforma rolna jest na porządku dziennym, sprawozdawca dochodzi do wniosku, że główne jej przyczyny leżą w dziedzinie politycznej i społecznej. Wszędzie bowiem stwierdzić się daje wzrost bezrolnych i małorolnych i żywiłowy ich pęd do zdobycia samowystarczalnych gospodarstw rolnych. Najważniejszą jednak jest przyczyna polityczna, że najmocniejszym dzierżycielem terytorjum państwowego jest drobny rolnik. Nie jest więc obojętnym dla potęgi państwa, w którym ręką znajduje się ziemia. Jednakże obok dodatnich cech reformy rolnej, jakimi są podniesienie dobrobytu warstw włościańskich, zmniejszenie się ilości bezrolnych i małorolnych, reforma pociąga za sobą pewne ujemne skutki, jak częściwo obniżenie się produkcji i eksportu, zatamowanie rozwoju przemysłu rolnego i częściowo obniżenie wpływów skarbowych. W analizie tych skutków główną zasadą powinno być dostosowanie kompromisowe reformy rolnej do wymogów życia gospodarczego, społecznego i politycznego. Po omówieniu poprawek, przyjętych przez połączone komisje, sprawozdawca stwierdza, że poprawki te nie wprowadzają zasadniczych zmian do projektu sejmowego, lecz że są one tylko usiłowaniami, aby ustawę uczynić wykonalną.

W dyskusji, jaka się nad tem sprawozdaniem rozwinęła, sen. Gruetzmacher (Z. L. N.) stwierdził, że poprawki, które przeprowadził na komisji klub Z. L. N., wynikają z troski o nowonabywców, o przyszły ustrój rolny, o produkcję i praworzą-

dnosc oraz zgodnosc ustawy z Konstytucja. Mowca oswiadcza, ze poprawki klubu Z. L. N. polepszaja projekt sejmowy i prosil o ich przyjecie.

Sen. Stecki (Ch. N.), wylozywszy na wstepie poglad swego stronnictwa na stan sprawy agrarnej, zwalczal argumenty, przytoczone przez zwolennikow reformy. Zapas ziemi, uzyskanej z reformy rolnej w zadnym razie nie wystarczy na zaspokojenie glodu ziemi. Przeciwko ustawie przemawiaja poza tem wzgledy polityczne i gospodarcze. Po przeprowadzeniu reformy rolnej kraj dotkliwie odczuje obnizenie sie produkcji, a wreszcie projekt, zdaniem mowcy, obszedl sie bezceremonjalnie z obowiazujacym kodeksem cywilnym i z Konstytucja.

Sen. Woznicki (Wyzw.) oswiadcza sie przeciwko poprawkom komisji.

Sen. Szychowski (NPR) wyrazal obawe, ze rzad w obecnej sytuacji finansowej nie bedzie w stanie reformy rolnej nalezytcie sfinansowac i przychodzic z dostateczna pomoca na zagospodarowanie tak, ze ustawa pozostanie tylko na papierze. Mowca zapowiada podtrzymanie poprawek, majacych na celu przyznanie robotnikom rolnym wiekszego odszkodowania oraz umozliwienie im wiekszego kredytu na zagospodarowanie sie. Od przyjecia tych poprawek NPR uzaleznia swoje stanowisko wzgledem ustawy.

Natem dalsza dyskusje odroczone do jutra na godz. 10 rano.

## Wiadomości z Polski i ze swiata.

### POLSKA.

#### ODLOZONY PRZYJAZD CZICZERINA.

Z Moskwy donosza, ze lekarze zabronili Cziczierinowi udać sie obecnie w podróz; przyjazd jego do Warszawy zostal z powodu tego odlozony do 27 bm. lub do 4 pazdziernika.

#### KOMITET DLA SPRAW GDAŃSKICH.

Rada Ministrów na posiedzeniu w dn. 16 wrzesnia rb. powziela uchwale w sprawie utworzenia komitetu dla spraw gdańskich. Z natury stosunków Polski do W. M. Gdańska wynika, ze poszczególne ministerstwa resortowe w interesach przedewszystkiem gospodarczych Rzplitej Polskiej sa zmuszone wchodzić w bezposredni kontakt z wladzami gdańskimi, przeprowadzając pertraktacje fachowe i zawierając układy majace czestokrot zasadnicze znaczenie gospodarze i polityczne. Rezultaty, osiagnane w tej dziedzinie beda korzystniejsze, gdy rokowania ze senatem W. M. Gdańska w poszczególnych sprawach odbywac sie beda wedlug planu, ustalonego wspólnie z góry przez zainteresowane ministerstwa. Požadaniem więc jest utworzenie przy M. S. Z. stalego komitetu doradczego dla spraw gdańskich. Komitet taki zapewni zgodne zalatwianie spraw gdańskich przez poszczególne urzedy oraz ujednolajni akcje rządową wobec Wolnego Miasta.

### GDAŃSK.

#### ŚWINIA KWICZY A MIECH DRZE. GDAŃSK PROSI O WZGLEDY A RÓWNO-CZEŚNIE SZCZUJE PRZECIW POLSCE.

Na dzisiejszym posiedzeniu Volkstagu rozpoczely sie ponownie obrady nad budzetem W. M. Gdańska na rok 1925. Budzet ten wniesiony przed kilku miesiacami do Volkstagu zostal odrzucony przez stronnictwo obecnej koalicji rządowej, glównie z powodu zbyt wielkich wydatków na policje i aparat celny. Senator do spraw finansowych Volkman w dluzszym przemowieniu przedstawil bardzo drastycznie sytuacje finansową Wolnego Miasta. Mowiac o sprawie podzialu dochodów celnych pomiędzy Polskę i Gdańsk, senator Volkman podkreślił, iż sprawa ta ma dla Wolnego Miasta nieslychaniem doniosle znaczenie i zwrócił sie z apelem do Polski, aby w kwestji tej okazala dla Gdańska wieksze niz dotychczas zrozumienie.

### MANIFESTACJA ANTYPOLSKA W KOŚCIELE GDAŃSKIM.

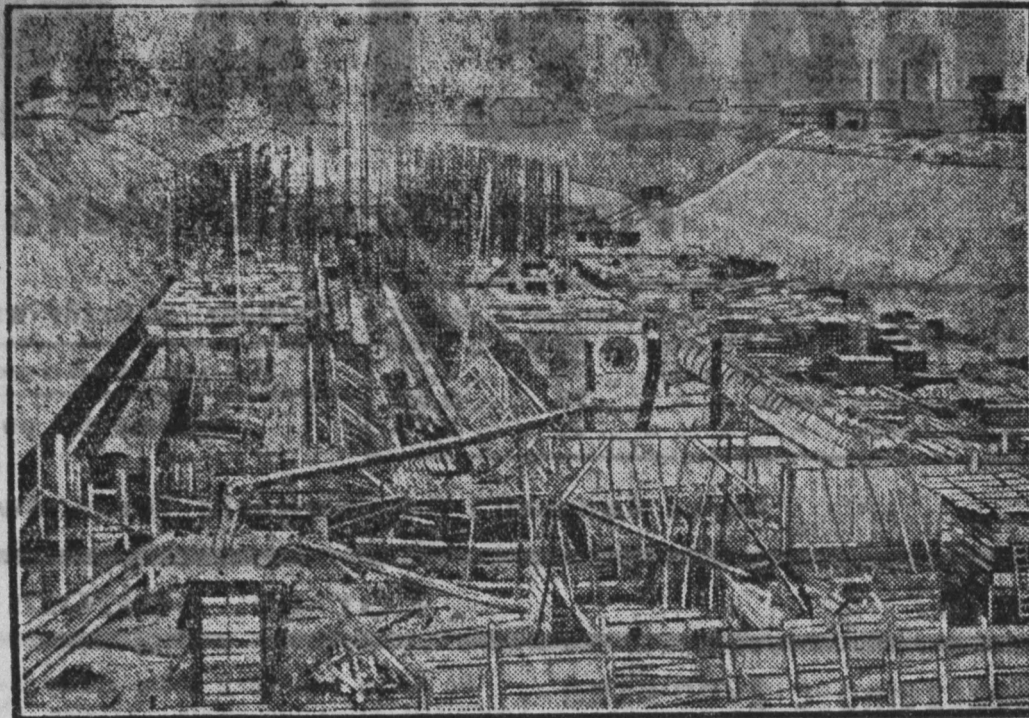
„Baltische Presse” donosi o manifestacji nacjonalistycznej, która miała miejsce wczoraj w tutejszym kościele Marjackim z okazji koncertu, urzadzonego dla uczestników wszechniemieckiego kongresu matematyków i fizyków. Archidiakon Grauwetter wyglosil przemowienie, skierowane przeciw Polsce. Protestowal on z ambony przeciwko wspólnej granicy celnej polsko-gdańskiej, przeciw istnieniu t. zw. korytarza i wszystkim innym przeszkodom, które, jak zaznaczył, dzielą narazie Wolne Miasto Gdańsk od Rzeszy Niemieckiej.

### AMERYKA.

#### ROZDZIAŁ KOŚCIOŁA OD PAŃSTWA W CHILE.

W Chile — jak donosi „La Croix” — dokonywa sie rozdział Kościoła od państwa. Przeprowadza go były prezydent republiki, Arturo Alessandri, który, wypędzony we wrzesniu 1924 r., został przez żywy radykale z powrotem zaproszony do kraju w marcu 1925 r. Ostatnio została wyłoniona komisja dla spraw wyznaniowych, która w zupełności przyjęła formułę prezyd. Alessandri'ego. W streszczeniu wyglada ona w następujący sposób: Pełna wolność sumienia i wyznania, o ile nie wykracza przeciw dobrem obyczajom. Katolicki członek komisji, Cortez, oswiadczył, że tacyli są zasadniczo przeciw rozdziałowi Kościoła od państwa, sam głosuje jednak za formułą, ponieważ lepszego wyjścia dla Kościoła w obecnych warunkach nie widzi. Arcybiskup Errazuriz z Santjago w pewnej przemowie wyrazil ubolewanie z powodu przeprowadzania rozdziału Kościoła od państwa, dodal jednakże, że „w zadnym innym państwie nie dokonuje się on na warunkach jak w Chile.

„\* Kongres Przeciwalkoholowy. W dn. 25—28 wrzesnia b. r. w Katowicach odbył sie Kongres Przeciwalkoholowy. — Wśród licznych referatów specjalnych w dniu 26 wrzesnia o godz. 17 min. 30 na zebraniu członków Związku Harcerstwa Polskiego wygłoszony zostanie przez dr. M. Czajkowskiego z Warszawy referat p. t. „Dlaczego harcerz jest abstynentem”. Adres Komitetu Kongresu: Składnica Abstynencka Poznań, Aleje Marcinkowskie go nr. 1.



WIDOK NA SZLUZY W KANALE.

### Pogrzeb ś. p. Brownsforda.

Eksportacja zwłok i pogrzeb ś. p. Kazimierza Brownsforda, dlugoletniego zasłużonego Patrona Kółek Rolniczych i posła na Sejm, były potężną manifestacją i zadokumentowaniem uczuć społeczeństwa dla zasięg ludzi tej miary co ś. p. Brownsford.

Uroczystości pogrzebowe poprzedzila eksportacja zwłok z domu żaloby do kolegiaty farnej, odbyta wczoraj o godz. 5 po południu. Przy trumnie w mieszkaniu ś. p. Zmarłego wygłosili przemowy żalobne wicemarszałek Sejmu p. Leon Pluciński, imieniem Związku Lud. Narodowego i Sejmu, redaktor Minczykowski im. „Poradnika Gospodarskiego”, organu Związku Kółek Rolniczych, p. Zbigniew Morawski z ramienia urzadników Patronatów Kółek Rolniczych, posłanka Zofia Sokolnicka im. rodziny i bliźszych przyjaciół ś. p. Zmarłego i najstarszy z Wicepatronów, p. Niemojowski ze Śliwnik, imieniem Związku Kółek Rolniczych.

Poczem ruszył pochód żalobny do fary. Ekspertował Najprz. ks. Biskup Łukomski w otoczeniu ks. ks. kanoników poprzedzony dlugim szeregiem duchowieństwa. Otwieraly pochód liczne delegacje Kółek Rolniczych ze sztandarami i wieńcami, wśród których wyróżniał się olbrzymi wieńiec z kłosów Poznańskiego Związku Kółek Rolniczych. Za delegacjami Kółek Rolniczych kroczyl ze swym sztandarem umundurowany oddział Sokola poznańskiego, którego ś. p. Brownsford był wieloletnim członkiem.

Daleko licniejszym jeszcze udziałem publiczności cieszyła sie uroczystość pogrzebowa. Mszę św. żalobną odprawił w licznej asystencji ks. kan. Janasik, rektor seminarjum duchownego. Po mszy wstąpił na kazalnice przyjaciel polityczny i osobisty Zmarłego, ks. poseł Styczyński i podniosl wygłosil przemowę, slawiając ś. p. Patrona Brownsforda jako wielkiego patriotę i obywatela — społecznika.

Po ukończonym nabożeństwie kościelnym uformował sie przed świątynią wspólny pochód i miarowym krokiem postę-

powal ku nowemu cmentarzowi św. Marcińskiemu. Orszak żalobny otwieraly nieprzeliczone delegacje Kółek Rolniczych, Sokola i innych zrzeszeń i organizacji, w których ś. p. Brownsford bezpośrednio lub pośrednio brał zawsze żywy udział, z wieńcami i sztandarami. Prowadził orszak ks. Infułat Meysner w asyście przeszło 60 księży. Za trumną postępowala rodzina, licniejsze grono posłów i senatorów wśród działaczy i przyjaciele Nieboszczyka i nieprzeliczone, w tysiące sięgające tłumy publiczności.

Nad otwartą mogilą zegnało ś. p. Zmarłego mowami jeszcze czterech mowców, w tem jeden z posłów imieniem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego i przedstawiciel najstarszego Kółka Rolniczego, sędziwy włościanin p. Thomas z Dolska.

Poza tem przemówil poseł Czetwertyński, w imieniu rolników z dalszych stron i kolegów ze Związku Lud. Narodowego. Z posłów uczestniczyli w obrzędzie pogrzebowym wiceprezes zarządu glównego Z. L. N. Staniszkis, posłanki Puzynianka i Sokolnicka, posłowie Petrycki i Soltysiak i kilku posłów z Chrześcijańskiej Demokracji. Dyrekcję Banku Rolnego reprezentował wiceprezes Rady Nadzorczej p. Dziewanowski.

### OKRADANIE LISTÓW DOLAROWYCH.

Lwów. Na skutek doniesienia tut Dyrekcji pocztowej sprowadzono do Ekspozytury śledczej M. Skórskiego funkcjonariusza urzędu pocztowego na dworek glównym. Skórski jak stwierdzono od dluzszego czasu otwieral listy amerykańskie, szukając w nich zapewne dolarów. Przez dlugi czas go inwigilowano, przyczem stwierdzono, zbyt szeroki sposób życia wymienionego, który czestokrot zabawiał sie w tutejszych nochnych lokalach z dwoma damami z półświatka lwowskiego. Dalsze śledztwo w toku.

JÓZEF KORZENIOWSKI.

## KOLLOKACJA

### (Uposażenie.)

(Ciąg dalszy.)

— I cóż mi powie?  
— Powiem jasnie wielmożnej pani — rzekł, już nie jękając się — że to bardzo źle. Takiej sumy nie dostaniemy nigdzie.  
— A cóż zrobi?  
— Co jasnie wielmożna pani każe.  
— Niech poradzi — rzekła, zakładając nożyk ze słoniowej kości w książkę.  
— Jabym poradził... ale nie śmiem.  
— Niech śmie — dodała, wychodząc cokolwiek z tej arystokratycznej apatji.  
— Jasnie wielmożna pani przypomina sobie, że prezes robił propozycje wzgledem swojej córki.  
— Jego ołdec był komisarzem — rzekła, krzywiąc się.  
— Cóż stąd? — odpowiedział, cokolwiek obrażony pan komisarz — ale majątek prezesa wart więcej jak milion, w gotowiznie prezes ma więcej jak pół miliona, a na dlugach więcej jak trzykrot.  
— Inszej rady dać nie umie?  
— Nie, jasnie wielmożna pani. Poży-

czyć niema gdzie, a za tydzień prezes nas opublikuje. A wtenczas jeszcze gorzej; nikt nie da ani sto złotych.

— Dobrze; niech idzie! — dodała, kiwnąwszy głową. Komisarz sklonił się i poszedł, a pani Włodzimierzowa zawołała: — Henri! Henri!

Z przyległego pokoju wyszedł młody człowiek, niewielkiego wzrostu, blady, wycieńczony, w krótkim surduciku aksamitnym, w takieje czapeczce, z drugim tomiakiem Fizjologii w ręku. Czarne oczy jego były przymglone, twarz miała wyraz jakiejś niedbałości o wszystko, ale oraz i wyraz cierpienia.

— Qu'y a-t-il, maman? (Co mam?) — zapytał sie jakimś nerwowym drżaniem.

— Sals-tu, Henri, que je veux te marier, mon enfant? (Czy wiesz, Henryku, że chcę cię ożenić, moje dziecko?) rzekła z wyrazem miłości macierzyńskiej, który twarz jej niebrzydka czynił jeszcze ładniejszą.

— Eh bien! (Dobrze) — odpowiedział syn, potrząsłszy głową — comme vous voudrez (jak chcesz).

— Une brune piquante et jolie (brunetka, interesująca i ładna) rzekła matka. Syn nic nie odpowiedział, tylko jakiś uśmiech

boleśny przebiegl po jego ustach.

— Mais elle n'a pas de naissance, mon ami (lecz rodem nie może się poszczycić, mój przyjacielu) prosta szlachcianka.

— A! — odpowiedział pan Henryk, jakby sobie coś przypomniał. — Vous dites, maman (mówisz, mamgo?).

— Je dis, mon cher, qu'elle est riche. Veux-tu savoir son nom? (Mówię, mój drogi, że jest bogata. Chcesz znać jej imię?)

— Oh! cela m'est egal (och! to mi obojętne) — odpowiedział z tem samym drżaniem w całym ciele, obrócił się i poszedł nazad krokiem niepewnym i chwiejącym się.

— Charmant garçon! (zachwycający chłopak) — pomyślała matka, patrząc za odchodzącym. — Co za szkoda, że Sanguszkówna jeszcze mała — i, ułożywszy się znowu na kanapie, wróciła do Fizjologii.

Nazajutrz jednak, przeczytawszy raz jeszcze list prezesa i rozmówiwszy się znowu z panem komisarzem, gdy się przekonała, że to nie przelewki, nie czekając więc aż Sanguszkówna wyrośnie, kazala zaprząć konie i pojechała z synem do Szyszkiwiec.

Prezes przyjął ją z grzecznością układną i zimną, która wcale nie pokazywała,

jak był kontent z jej przybycia. Rzucił okiem na pana Henryka, który chociaż ubrany według wszelkich regul gustu i ostatej mody, miał jednak postać zbiedzoną, maniery niedbałe, a twarz jakby zaspaną i cierpiącą. Nie spodziewał się prezesa, aby taki konkurent mógł się podobać jego córce, zwątpił o swoich planach; czekał jednak, jakie też wrażenie zrobi na nim panna Kamilla, której już od lat kilku nie widział ani syn, ani matka.

Weszła nakoniec panna Kamilla, ubrana skromnie, ale jasniejąca całą pięknością swojej postaci i pełnych wyrazu rysów. Twarz jej była surowa, przywitała ona panią Włodzimierzową poważnie, spojrzala na młodego człowieka z góry, z jakąś dumą i jakby politowaniem, na wszystkie pochwały matki, z okazji jej tak wielkiej zmiany na awantaz, nie uśmiechała się by najmniej, lecz odpowiadała albo ironicznie spojrzaniem, albo kilku słowami serjo, które pokazywały całą niestosowność tych pochwał. Zmieszło to cokolwiek panią Włodzimierzową, a szczególnie prezesa, który poglądał na córkę, dawał jej znaki, aby była grzeczniejszą i weselszą, ale ona nie rozumiała go wcale.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## „Wielu takich, co czytać nie umieją.“

Tak pisaliśmy w poprzednim numerze „Gaz. Narodowej“. Nie zaprzeczy nikt, że to jest dla naszego narodu, dla naszego państwa wielka klęska. A przedewszystkiem jest to dla nas wielkie niebezpieczeństwo. Spójrzmy tylko na wschód, na Rosję. W Rosji panowała największa ciemnota. I co się z nią stało? Szerokie warstwy ludowe i robotnicze dały się otumanić przez zdradzieckie, podstępne żydostwo, które do dziś nie tylko tuczy się pracą i potem rosyjskiego ludu i robotnika (jak u nas), ale formalnie chłepce krew jego, dobytek jego pali i niszczy.

Niech to będzie dla nas przestroga! Widzimy, że w żadnym innym państwie mimo szafowanego przez bolszewików hojnie zła, nagromadzonego przez poprzednie rządy rosyjskie, bolszewizm nie zapanował, albowiem w krajach tych istniał wyższy stopień oświaty.

To jest przykład bardzo przekonujący i jeżeli chcemy osiągnąć dobrobyt, to niepozostanie nam inna droga, jak krzewienie oświaty i świadomości obywatelskiej.

Zachodzi atoli pytanie, jak uczyć czytania tych, którzy czytać nie umieją?

Powiem na to niejedną, że na to jest szkoła. Prawda, ale szkoła uczy dzieci, a dorośli do szkoły chodzić nie mogą, bo ani szkół nie starczy a też czasu dorosłym nie staje.

Tych trzeba uczyć przy pomocy gazety. Tak się uczono czytać w dzielnicach pruskiej za czasów niemieckich. I to jest sposób bardzo łatwy i praktyczny.

Każdy mając przed sobą gazetę, będzie ciekawy, co w niej piszą. I będzie się starał poznać głoski i wypytywał tych, co czytać umieją, o ich znaczenie. I tak z czasem nauczy się sam czytać a później i pisać po polsku.

A zatem prosimy Was Szanowni Czytelnicy, abyście pamiętając o zapewnieniu sobie i Polsce trwałego dobrobytu i zamożności starali się o dotarcie do tych, którzy nie umieją czytać, abyście czytali im naszą gazetę i nakłaniali ich do zaobcowania jej sobie.

Ci, którzy nie umieją czytać, to w istocie biedacy duchowe, któremi zajęć się powinniśmy i im pomoc.

A że gazeta nasza jest taka tania, najtańsza ze wszystkich gazet ludowych, a przytem pisze w duchu katolickim i ludowym, ma dużo ciekawej treści i obrazków, więc do krzewienia oświaty wśród tego rodzaju rodaków najwięcej się nadaje.

O innych zaś napiszemy następnie: „Gazeta Narodowa“ kosztuje na kwartał IV (na miesiące październik, listopad, grudzień) 2 zł. 25 gr. zaś na miesiąc październik tylko 75 gr. Jest to wydatek, na który każdy zdobyć się może. I dlatego w każdym domu polskim ludowym znajdować się powinna „Gaz. Narodowa“ a Was Szanowni Czytelnicy prosimy o laskawą w tym dążeniu pomoc i poparcie.

## Wia uspokojenia opinii.

Państwo Polskie przeżywa od szeregu miesięcy ciężkie przesilenie gospodarcze, które w ostatnich tygodniach przybrało szczególnie ostre formy. Zubożenie społeczeństwa przez wojnę i kilka lat inflacji, bierność bilansu handlowego i związana z nią konieczność obrony złotego za pomocą restrykcji kredytowych i ściśnięcia obiegu pieniężnego — oto spłot przyczyn, które wytworzyły obecną sytuację. Wrogowie Państwa Polskiego uznali chwilę obecną za odpowiednią, aby działać na szkodę Polski, podkopując kurs złotego, podkopując zaufanie zagranicy do Polski. Są wszelkie oznaki ku temu, że wróg zewnętrzny stara się równocześnie za pomocą swych agentów zachwycać równowagę społeczeństwa, wykorzystując i rozdumuchując każdy niedodatni objaw, aby szerzyć popłoch w kraju.

W pewnym związku z machinacjami temi stoi niewątpliwie objawiający się od kilku dni niepokój klientów bankowej o pewność swych wkładów. Niżej podpisane instytucje i zrzeszenia uważają za swoją obowiązkową, jak to zresztą jasno wynika z perjodycznie ogłaszanych bilansów miesięcznych banków poznańskich. Że banki nasze na równi z innymi przedsiębiorstwami walczą z ciasnotą pieniężną, z powodu której dusi się całe nasze życie gospodarcze, nie ulega wątpliwości i każdy, kto zna stosunki, zrozumie, że w czasie, w którym konsument nie płaci kupcowi, a kupiec załaga z zapłatą wobec hurtownika i fabrykanta, że wtedy i banki nasze niełatwo mają zadanie, i nikt też za-

dać nie może, aby banki od razu mogły wypłacić wszystkie swoje kapitały, gdyż ściągając nagle swoje pretensje, zatamowałyby całe życie gospodarcze, zamykając składy i fabryki i pozbawiając pracy dziesiątki tysięcy robotników.

Nie może jednakże mowy być o tem, aby wkłady banków były zagrożone. Wkładki te bowiem są zabezpieczone całym własnym majątkiem banków, sięgającym wyśokich milionów złotych, a ulokowanym bez wyjątku — jeżeli chodzi o banki poznańskie — w nieruchomościach. Jeżeli się nawet zdarzył wypadek, że jeden z banków poznańskich — Polski Bank Handlowy — stara się o nadzór sądowy, ponieważ chwilowo nie może spieniężyć swoich pretensji, to i w tym wypadku deponecenty stracić nie poniosą, ponieważ aktywa banku znacznie przewyższają zobowiązania.

Położenie obecne zostanie wkrótce opamiętane, lecz tylko wtedy, jeżeli całe społeczeństwo wzmoczoną pracą i najdalej idącą oszczędnością stanie na wysokości zadania, zachowując spokój i równowagę i przeciwstawiając się destrukcyjnej robotnicie elementów, działających na zgnębienie Państwa.

Luba Przemysłowo - Handlowa w Poznaniu  
Patronat Związku Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych.

Związek Fabrykantów T. z.  
Związek Towarzystw Kupieckich  
z siedzibą w Poznaniu.

## Wiadomości potoczne.

### KALENDARZ.

Sobota 19 Januaręgo.	Niedziela 20 16 po Św.	Poniedziałek 21 Mat. Ap. E.
----------------------------	------------------------------	-----------------------------------

—\* Z targu. Skutkiem znacznego dowozu na ostatnim targu wtorkowym ceny niektórych artykułów uległy niższe. Masło i jaja kosztowały przeciętnie 2 zł; kar toffe po 2,50—3 zł centnar, jabłka były po 10—50 gr, gruszkę po 20—60 gr, śliwki po 10—30 gr, pomidory po 30—50 gr za funt. Po raz pierwszy był do nabycia winograd po 40 gr. funt. Marchew kosztowała 10 gr, cebula 30—35 gr funt, kapusta po 10 gr za główkę, ogórki były w wielkiej ilości po cenach umiarkowanych; rzodkiewkę sprzedawano po 10—15 gr, orzechy po 1 zł funt, powidła śliwkowe ustaliły się na 80 gr za funt; tyleż kosztował twaróg. Z drobiu za kury płacono po 1,25—3 zł. Rynek kwiatowy obelany był bardzo obficie.

—\* Z Gener. Dyr. Poczt i Telegraf. Dotychczasowa nazwa urzędu pocztowego Linów (powiat Pruski, wojew. poleskie) zmieniona została na „Linów koło Pruski“.

—\* Pocztowe znaczki lotnicze. Wprowadzone zostały w obieg pocztowe znaczki lotnicze wartości 1, 2, 3, 5, 10, 15, 20, 30 i 45 groszy. Rysunek znaczków przedstawia samolot w locie nad Warszawą z widokiem Zamku i kolumny króla Zygmunta III.

Znaczki powyższe służą do uiszczania dopłaty za przewóz przesyłek listowych pocztą otwartą. Artykuł jednak opłaty pocztowe takich przesyłek oraz specjalne opłaty dodatkowe należy uiszczać zwykłymi znaczkami pocztowymi.

Opłaty za paczki lotnicze są pobierane jedynie w gotówce.

—\* Koszty utrzymania w sierpniu. Według obliczeń Gł. U. St. wynosi wskaźnik kosztów utrzymania w sierpniu 151,4, co stanowi w porównaniu do lipca (151,6) spadek o 0,1 proc. W przeciągu ostatnich dwunastu miesięcy najwyższy wskaźnik (153,1) wykazywał grudzień, a najniższy (134,7) sierpień z. r.

W przeciągu ostatniego miesiąca koszty obuwia, odzieży i mieszkania pozostały niezmiennie, indeks kosztów żywności spadł z 173,9 na 172,6, zaś indeks kosztów opału wzrósł z 149,2 na 153. Obliczenia Komisji Warszawskiej wykazują na sierpień wzrost kosztów utrzymania o 1 proc. opierając się na wzroście indeksu kosztów odzieży i obuwia o 10,1 proc.

—\* Falszywe banknoty 10-ciozłotowe. Bank Polski podaje do wiadomości, że ukazały się w obiegu falsyfikaty biletu 10-ciozłotowego z datą 15 lipca 1924 r. Bilety autentyczne tej edycji, oznaczone „II EM“ drukowane są na papierze kremowym gładkim, falszywe zaś na papierze brudno-białym gładkim ze sztucznie wytłaczaną drobną kratką w medalionie niezadrukowanym, kolory farb brązowej i fioletowej jaśniejsze, granatowej — ciemniejszy. Bruźny. Wizerunek Kościuszki ciemniej sliwany, wskutek czego twarz ciemniejsza. Druk w tekście i po pisy grubsze zalane. Cyfry numeru i litery serji grubsze, krój cyfr odmienny.

Rysunki z liści dębowych, gódel rolnictwa, przemysłu i handlu nie uwydatniają się tak plastycznie, jak na bilecie autentycznym. Rysunki ze skomplikowanych wiązań i umieszczonych na nich rozetek wewnątrz obramowania po obu stronach biletu zamazane.

Druk biały klauzuli karnej na tle brązowym — nierówny, przerywany, nie występuje tak ostro, jak na bilecie autentycznym.

—\* Pożar. 14. bm. ok. godz. 10-tej powstał pożar w domu Nr. 25 przy ul. Mostowej, stanowiącym własność Jana Rapsteina, zamieszkałego w Mülhausen (w Niemczech). Pastwą ognia padła część urzędzenia jednego z mieszkań. Zaalarmowana straż pożarna przybyła niezwłocznie, lecz domownicy zdolał zagasić ogień przed przybyciem straży.

—\* Nadleśniczy miejski. Z dniem 1 bm. przyjęty został na stanowisko nadleśniczego miejskiego m. Torunia p. Jan Rzyński.

—\* Wielki polów piaszczy. Tajemnicza i tajna organizacja amatorów cudzej własności zarządziła podczas ostatniej zabawy niedzielnej w parku Wiktorji wielki polów piaszczy, w następstwie czego trzech panów B., S. i Z. (z Torunia) po obojętnej zabawie musieli udać się do domów ubrani „do figury“ pomimo przenikliwego zimna.

—\* Żarłoczność toruńczyków. W sierpniu b. r. w rzeźni miejskiej ubito 918 sztuk bydła rogatego, 2000 sztuk trzody osobłej i 2440 świń. Dla przewiezienia naraz całej tej zjedzonej przez Toruń w ciągu miesiąca trzody potrzebny był 3 pociągów o 50 wagonach każdy.

### PRZEJECHANA PRZEZ POCIĄG.

Otloczyń, pow. toruński. Wczoraj dnia 16-go b. m. o g. 23.30 pociąg zdążający z Aleksandrowa do Torunia przejechał na stacji Otloczyń pewną kobietę, która poniosła śmierć na miejscu. Jak wykazały dochodzenia popełniła ona samobójstwo w rozstroju nerwowym. Nazwisko nieszczęsnej jest Marta Brand, lat 57.

### KASJARZE.

Wąbrzeźno. W nocy z 16-go na 17-go włamali się złodzieje do składu p. Bernarda Klimka, rozbili kasę ogniową i zabrali 2000 zł w gotówce oraz wartościowe papiery. Śledztwo jest w toku.

### WIEŚCI Z BRODNICY.

Tydzień PLOPP. Kwesta uliczna w niedzielę dnia 6. bm. przyniosła 221,41 zł. Przedstawienie kinematograficzne (dowolne datki) 26,50, kwesta uliczna w poniedziałek (dzień targowy) 55,95 zł. Przyrzeczony przez Zarząd Tow. P. L. O. P. P. w Toruniu samolot propagandowy w niedzielę dnia 6. bm. nie przybył, gdyż, jak doniesiono, nie dopisała pogoda. Koncert spacerowy nie odbył się, gdyż orkiestra wyjechała do Nowogomian, by obsłużyć Tow. Pow. i Wojsków. Towarzystwo również o charakterze narodowym. Dowództwo pulku w ostatniej chwili doniosło o wyjeździe orkiestry do Nowogomian, kiedy afisz był już rozwieszony i odwołanie było niemożliwym.

Istną plagą dla ludności są handlarze domokrażni, których jest coraz więcej. To Włosi, to Japończycy, to Chińczycy czy też inne drapieżności krążą z tobołkami niby to sprzedając towary, a kto wie czy to nie szpiedzy naszych najserdeczniejszych przyjaciół. Dlaczego wydaje się tyle patentów dla domokrażnych? Czy rzeczywiście leży to w interesie Państwa i ludności aby indywiduala z pod ciemnej gwiazdy latały masami po kraju i dochodziły do ostatnich zakątków. Nasze kupiectwo płaci grube podatki i walczy o egzystencję, którą podkopuje jarmarczne żydostwo i plaga handlarzy domokrażnych.

Cyganin pojawiają się u nas również bardzo często i żyją przeważnie z kradzieży. Należałoby przepisy nieco obostrzyć, aby ludności nie potrzebnie nie niepokoić. Ludność po wsiach z obawy przed podpaleniem lub inną zemstą kupuje lub oddaje tak domokrażnych jak i Cyganów, co jest znakiem, że ludność ta jest zanepokojona o swe mienie. Możeby kompetentne władze wzięły sprawy te pod rozwagę.

### KASJARZE.

Laskowice. W nocy z dnia 11 — 12 włamali się kasjarze do kasy stacyjnej na dworcu w Laskowicach i skradli ok. 3000 zł. Śledztwo jest w toku.

### BANDYCI.

Jarocin. W nocy z piątku na sobotę ubiegłego tygodnia nawiedzili Jarocin bandyci. Dzięki czujności policji bandytów spłoszono, którzy pojechali samochodem. Jednego z nocnych gości zdołano ująć, gdyż raniony strzałem nie mógł zbiec. — Zbrodniarz nie chciał wyjawić swego nazwiska i zdradzić swych kompanów. —

Odebrano mu browning nabity, sztylet i noż mocny. Poza tem miał przy sobie różne papiery, z których policja wejdzie w ślad szajki złodziejskiej. Jest to mężczyzna młody jeszcze około 20 lat mający. Pochodzi prawdopodobnie z Warszawy.

### NOWINY Z LIPNA.

Ceny targowe. Ceny na targu w Lipnie były następujące: płacono za funt masła 1,30—1,40 zł, mendel jaj 150—160 zł, kurczak 60 gr — 2 zł, kura 2—3 zł, kaczkę 2—4 zł, gęś 5—7 zł, korzec kartofli 4 zł, korzec żyta 13—15 zł, korzec pszenicy 20—22 zł. Z powodu niepogody dowóz był nieznaczny.

Falszywe pieniądze. Kasjer Urzędu Pocztowego w Lipnie p. Jan Jabłoński ponownie skonfiskował falszywe 2-złotówki rzeźnikowi (Żydowi) Montrowi, które po sprawdzeniu w Kasie Skarbowej okazały się jako falszywe.

Podatek szarwarkowy. Na mocy statutu na pobieranie opłaty szarwarkowej uchwalonego przez Radę Miejską w dn. 28 kwietnia r. b. i zatwierdzonego przez Wydział Powiatowy w dn. 10 czerwca r. b. nałożono na mieszkańców m. Lipna na 1925 rok opłatę t. j. podatek szarwarkowy.

### STAN SZKOLNICTWA.

Włocławek. Według opracowanej przez Wydział Szkolny Magistratu sieci szkolnej, miasto Włocławek, stosownie do ilości mieszkańców i ilości dzieci, winno posiadać 32 szkoły 7 klasowe o 224 salach. Brak dostatecznej ilości pomieszczeń szkolnych zmusza do prowadzenia nauki na 2 zmiany, co ujemnie wpływa na przyswajanie nauki, jej postępy i zdrowie uczniów. Oprócz tego w tak przeciążonych salach prowadzi się jeszcze w późniejszych godzinach wieczorowych naukę w Szkole Dokszałcającej i Kursach dla dorosłych.

Szkoły mieszczą się w wynajętych lokalach, nieodpowiednich pod względem higienicznym, pedagogicznym i gospodarczym. Jedną i ta sama szkoła mieści się w kilku lokalach, bowiem ma klasy w kilku punktach miasta, co w bardzo wysokim stopniu utrudnia pracę kierowników szkół i nauczycielstwa. Sale szkolne małe, niskie, nieodpowiednie do użytku szkolnego i nie dające się wyszukać w sto sunku do ilości dzieci z powodu wadliwego rozkładu. Liczba dzieci szkolnych wynosi 8850. Z tych pobiera obecnie naukę tylko 5350.

### POŚWIĘCENIE PRZEBUDOWANEGO LOKALU BIURA ELEKTROTECHNICZNEGO.

Zapowiedź strajku lekarzy kasy chorych. Ponieważ Zarząd powiatowej kasy chorych w Włocławku, od trzech miesięcy wstrzymał lekarzom wypłatę należności przeto w tych dniach spodziewany jest strajk lekarzy kasy chorych.

Płyta dla nieznanego żołnierza złożona w tych dniach obok katedry uchwałą Rady Miejskiej przeniesiona została za Wisłę i umieszczona przy pomniku obrońców Włocławka.

### SAMOBÓJSTWO 13-LETNIEGO CHŁOPCA.

Czortków. We wsi Szymańkowszczykach koło Czortkowa zdarzył się onegdaj wypadek samobójstwa, które popełnił 13-letni chłopiec wiejski, Władysław Sielecki, przez powieszenie się. Sielecki past nieostrożnie owce, które „zajął“ mu do dworu. W domu spotkał się z awanturą ojca, który ponadto zagroził mu, że go powiesi. Wtedy chłopak pobiegł do stajni i sam, nie czekając na spełnienie ojcowskiej obietnicy, powiesił się.

### WALKA O MIEDZĘ.

Radom. We wsi Wainów gm. Orońsk sąsiedzi rozpoczęli między sobą sprzeczkę o grunt. Spreczka ta przybrała następnie charakter wojowniczy, gdyż zakończyła się bitką na pięści, motyki i kosy.

Z walki tej zwycięzcami wyszli dwaj bracia Ljżwa, którzy napadli na sąsiadów uzbrojeni w kosę i motykę. W rezultacie jeden z synów napadniętego sąsiada otrzymał rany ciężkie i tuż czone. Z poturbowaną głową i pociętą szyją ofiarę walki sąsiedzkiej odwieziono na kurację do szpitala S-go Kazimierza w Radomiu. Napastników osadzono pod kluczem.

### BUDOWA DOMU DLA BEZDOMNYCH.

Warszawa. W tych dniach rozpoczęto na Grochowie budowę trzeciego domu dla bezdomnych obliczonego na 150 rodzin. Odpowiednie roboty mają być wykonane w ciągu trzech miesięcy. Nowy dom dla bezdomnych mieścić będzie 150 mieszkań jednopokojowych i jednopokojowych z kuchniami, zaopatrzonych we wszystkie nowoczesne urządzenia techniczne, a więc kanalizację, wodociąg, gaz, elektryczność etc. W domu tym znajdują schronisko eksmitowani z walących się domów.

Abonujcie „Gazetę Narodową.“

**SPOSÓB AGITACJI KOMUNISTYCZNEJ.**

**Warszawa.** Od pewnego czasu na krańcach Warszawy i częstokroć i w śródmieściu na drutach telefonicznych zjawiały się transparenty komunistyczne. Policja polityczna nie mogła narazie ująć najmitów bolszewickich, którzy trudnili się tym popłatnym niewątpliwie procederem. W niedzielę o godz. 1-jej po północy funkcjonariusze policji politycznej zauważyli kilku młodzieńców, którzy na rogu Tamki i Solca przeprowadzali jakieś tajemnicze manipulacje. Jak się okazało, nie podejrzewając bliskości policji — nieznanymi usiłovali wciągnąć na druty czerwoną płachtę. Przeszkodzili im w tem przedstawiciele władz bezpieczeństwa, aresztując wszystkich wraz z dowodami rzeczowymi.

**OSTROŻNIE Z JAŁMUŻNIKAMI**

**Warszawa.** Po tutejszym bruku chodził przez jakiś czas pewien młody jałmużnik, który bardzo gorliwie zbierał pomoc na rzecz ofiar katastrofy ogniowej w miasteczku Ryku. Nawiedzał banki, instytucje i różne zamożniejsze firmy i po uzyskaniu zasiłku wystawiał kwit z pieczęcią „Komitetu niesienia pomocy pogorzelcom w Rykach”. Wreszcie praca jałmużnika owego młodzieńca urwała się. Odwiedzając różne sklepy i przedsiębiorstwa, kwestarz wpadł również do zakładu introligatorskiego W. Tymińskiego, prosząc o pomoc dla pogorzelców. Kwestarz przedstawił się za delegata komitetu pogorzelców, Tadeusza Drogowskiego. Przeworny właściciel zakładu poprosił o przedstawienie upoważnienia. Przy badaniu tego dokumentu okazało się, że upoważnienie dla Drogowskiego podpisał również Drogowski. Nie uległo żadnej wątpliwości, że dokument jest fałszywy. Zaledwie p Tymiński zdążył wypowiedzieć swoją opinię, przybysz uznał za właściwe, jak najszybciej rejterować. — Ucieczka jednak nie udała się. Oszusta dopędzono na ulicy i oddano w ręce policji. Okazało się, że to notowany wielokrotnie w policji oszust Dane Korontajer. W mieszkaniu jego znaleziono fałszywe pieczęcie kwitarjuszów i blankiety. Z podrobionych kwitarjuszów, które znaleziono, wyliczono, że zebrał przeszło 600 złotych na pogorzelców w Rykach.

I na Pomorzu kręca się różni kwestarze których trzeba gruntownie zbadać, nim się im coś da.

**NOWA SZAJKA BANDYCKA.**

**Kowel.** W ostatnich dniach w kowelskim powiecie zjawia się nowa szajka bandytów.

kierowana przez niejakiego Baryluka. Szajka ta operuje przeważnie w rejonie gminy Maciejów.

**PODPALENIE NA TLE POLITYCZNEM.**

**Kowel.** — We wsi Szajno, gminy Starokoszary, spłonęła doszczętnie stodoła wraz ze zbiorami na szkodę Eljasza Szuma, przyczem ogólne straty wynoszą 1785 złp. Jak zostało ustalone, dochodzeniem policyjnym, pożar ten wynika z podpalenia na tle politycznym, przy czem sprawcy tegoż dezertjer Prokop Misielnik i miejscowy komunista Kuprijan Zychor zbiegli w niewiadomym kierunku

**FIGLE PIORUNA.**

**Łuck.** W dniu 10 września w Łucku piorun uderzył w komin domu przy ulicy Pięknej, rozrzucając całkowicie takowy, rozsądził piec w mieszkaniu wiceprezesa Sądu Okręgowego p. Leonarda Baranowskiego, przeszedł przez jałdany pokój i przedpokój, osmalając górna część wchodowych drzwi i powodując wybiicie dwóch szyb Dzięki szczęśliwemu zbiegow okoliczności nikt ze znajdujących się w mieszkaniu nie poniósł szwanku.

**ŚMIERĆ 100-LETNIEGO WETERANA.**

**Kraków.** W krakowskim przytulisku weteranów zmarł Karol Roszkowski, urodzony w roku 1820, a więc liczył 105 lat życia. Po wybuchu powstania w roku 1863, zbiegł z wojska rosyjskiego i wziął czynny udział w powstaniu. Wzięty do niewoli 5 lat przebył na Syberji. Sp. Karol Roszkowski cieszył się do 103 roku życia wcale dobrym zdrowiem. Dopiero ostatnie dwa lata przeleżał w łóżku, ale miał wcale niezły apetyt.

**STADO KRÓW POD KOŁAMI KURJERA.**

**Kutno.** Pod wsią Krośniewicami zdarzył się niezwykle wypadek. 4 klm. od stacji Krośniewice pastuch przepędzał przez tor kolejowy stado krów w liczbie 32 sztuk, należące do gospodarzy wsi Wola Piotrowa. Nieuważny chłopiec nie spostrzegł w porę, że nadchodzi pociąg pospieszny. Toteż jego nieuwaga miała skutki fatalne. Lokomotywa pociągu w pełnym pędzie wpadła na stado, zabijając jedną krowę po drugiej. Maszynista zdołał zatrzymać maszynę dopiero w odległości 150 metrów od miejsca wypadku, gdzie leżało 25 sztuk bydła straszliwie zmasakrowanych.

**WIELKIE PROCESY POLITYCZNE.**

**Wilno.** W październiku odbędą się w Wilnie dwa wielkie procesy polityczne przeciwko komunistom, na czele ze studentem Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, Regjałskim, oskarżonym o usiłowanie dokonania przewrotu państwowego w dniu 1 maja 1924 roku. W

pierwszym procesie liczba oskarżonych wynosi 9<sup>o</sup> osoby, w drugim 54 osoby. Przewody sądowe, wobec wielkiej liczby oskarżonych i świadków odbędą się w sali Rady miejskiej.

**Wesoły kącik.**

**WPADUNEK.**

Młody człowiek przychodzi do bogatego fabrykanta.

— Szanowny panie, przychodzę do pana, bo już od dawna Kocham pańską córkę.

— Ależ laskawy panie, ja nie mam żadnej córki.

— Czy to możliwe? A zapewniano mnie, że pan ma córkę.

**SYN LEŚNICZEGO.**

Synek leśniczego zdaje egzamin. Nauczyciel pyta go, co znaczy łacińskie słowo silva (las), uczeń nie umie przetłumaczyć tego wyrazu, wówczas nauczyciel chcąc mu dopomóc, powiada:

— Powinieneś to przecież wiedzieć; twój ojciec tam ciągle przebywa.

— Acha, już wiem — powiada młody — karczma.

**DOSKONAŁY INTERES.**

— Panie Hosenduft, czy chce pan zarobić sto tysięcy złotych?

— Czemu nie? Dziś są ciężkie czasy. Przydałoby się zarobić nawet marne sto tysięcy.

— Ano, dobrze! Pan daje, podobno, za córkę pół miliona. Ja ją wezmę z czterysta, więc pan zarobi na czysto sto tysięcy. Czy zgoda?...

**Dział gospodarczy.**

**STAN BEZROBOCIA.**

**Łódź.** W Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy w Łodzi w dniu 12-go września było 26,095 bezrobotnych.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 17,732 bezrobotnych. W tym brało udział 3,409 bezrobotnych zasiłki ustawowe, wypłacane z Funduszu Bezrobocia oraz 14,323 bezrobotnych zasiłki doraźne wypłacane ze Skarbu Państwa.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę 507 robotników, otrzymało zaś pracę 297 robotników, do pracy zostało wysłanych 106 robotników. Urząd rozporządza 117 wolnymi miejscami dla różnych zawodów. Około 100 rzemieślników różnych kategorii może wyjechać do Francji.

**ZASTÓJ W PRZEMYSŁE DRZEWNYM.**

**Czersk.** Obecnie panuje w czerskim przemyśle drzewnym ogólny zastój, toteż zwalnianie robotników z pracy jest na porządku dziennym. Większość tartaków stoi nieczynnie. Wielka firma Przemysł Drzewny Herm. Schütt, tartak swój i część fabrykę pozłacanych listew unieruchomiła. W oddziale meblowym pracuje się tylko 4 dni w tygodniu. Wszyscy robotnicy tartaków oraz część urzędników biurowych i technicznych zostali zwolnieni.

**POZNAŃSKI TARG NA BYDŁO.**

Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji Notowania Cen.

Poznań, dnia 16 IX. 25. Spędzono wołów 74 buhaji 2,4, krów 233, bydła 321, świń 1729, cieląt 361, owiec 810, kóz — Razem 3421 zwierząt.

Płacono za 100 kg. żyw. wagi za: BYDŁO.

**Woły:**

pełnomięsiste, wytuczane, najwyż. wartości rzeźnej, niezaprzęgane	100-102
pełnomięsiste, wytuczane woły od lat 4 do 7	92-94
młode mięsiste, niewytuczane i starsze wytuczane	80
miernie odżywione młode, dobrze odżywione starsze	60-62

**Stadniki:**

pełnomięsiste młodsze	84-86
miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze	66-68

**Jałowki i krowy:**

pełnomięsiste, wytucz., jałowki najwyż. wartości rzeźnej	—
pełnomięsiste wytuczane krowy, naj wyższej wartości rzeźnej do lat 7	94
starsze wytuczane krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałowki	78
miernie odżywione krowy i jałowki	64
licho odżywione krowy i jałowki	50

**CIELETA:**

najprzedniejsze cielęta tuczne	136
średnio tuczane cielęta i najprz. ssaki 120 126	110
mniej tuczane cielęta i dobre ssaki	110
liche ssaki	100

**OWCE:**

**Opasy chlewne:**

jągnięta tuczne i młodsze skopy tuczne	—
starsze skopy tuczne, liche jągnięta, tuczne i dobrze odżywione ml. owce	60-62
miernie odżywione skopy i owce	44-46
liche jągnięta i owce	—

**SWINIE:**

pełnomięsiste od 120-150 kg. żyw. wagi	170
pełnomięsiste od 100-120 kg. żyw. wagi	160
pełnomięsiste od 80-100 kg. żyw. wagi	150
mięsiste świnię ponad 80 " " "	134-136
maciory i późne kastraty " " "	120-160

Przebieg targu spokojny.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.

Druk i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.

**P. T.**

Wszyscy powinni posiadać „KALENDARZ INFORMATOR” Polskiego Czerwonego Krzyża, który będzie wydany na całą Rzeczpospolitą Polską w 30 000 egzemplarzach i zawierać będzie 400 stron druku. (d1620)

„KALENDARZ INFORMATOR” Polskiego Czerwonego Krzyża zawierać będzie: 1. Całą sieć organizacyjną Polskiego Czerwonego Krzyża Rzeczypospolitej Polskiej. 2. Adresy wszystkich głównych urzędów, jak Władz Naczelnych i Ministerstw. 3. Wszystkie wiadomości handlowe i przemysłowe. 4. Podział na Województwa i Starostwa. 5. Ustawodawstwa: ważniejsze ustawy o ochronie lokatorów; najnowsze prawo wekslowe; rozporządzenie waloryzacyjne. 6. Wykaz dni świątecznych według najnowszych ustaw. 7. Taryfa pocztowo-telegraficzna. 8. Kalendarz historyczny. 9. Geografia ziem polskich. 10. Uzdrowiska. 11. Miary, wagi i monety. 12. Słownik ratowniczy. 13. Tablica mnożenia. 14. Jak ustrzec się chorób zakaźnych. 15. Fiziologia człowieka w cyfrach. 16. Instytucje kredytowe i rolnicze w Polsce. 17. Szczegółowy wykaz wszystkich banków na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej. 18. Różne nowelki ilustrowane treści poważnej i wesołej.

Wobec powyższego, Polski Czerwony Krzyż, przystępując do wydania „KALENDARZA INFORMATORA”, łączy cel społeczny z praktyczną potrzebą, zwracamy się więc do całego społeczeństwa z usilną prośbą o poparcie naszej akcji, przez nadsyłanie zamówień na ogłoszenie w „KALENDARZU INFORMATORZE” i zamów. na sam kalendarz. „KALENDARZ INFORMATOR” wyjdzie z dniem 1-go listopada 1925 roku.

Reklama w „KALENDARZU INFORMATORZE”, Polskiego Czerwonego Krzyża jest najtańszą i najbardziej celową, bo jest reklamą trwałą i wyjdzie w olbrzymim nakładzie na całą Rzeczpospolitą Polską.

Łącznie cel społeczny z celem praktycznym. Zamówienia Zarząd Polskiego Czerwonego Krzyża prosi przesyłać wraz z tekstem ogłoszenia na załączonych odcinkach pod adresem: Poznań, Wały Kościuszki 1. P. C. K.

Zarząd Polskiego Czerwonego Krzyża Okręg Wielkopolski.

**Zamówienie.**

Niniejszem zamawiamy ogłoszenie firmy ..... w „KALENDARZU INFORMATORZE” Polskiego Czerwonego Krzyża na rok 1926 wielkości ..... strony.

Należność w kwocie zł..... wyraźnie zł.....

wpłaciłmy, wpłacimy na P. K. O. 202.7738 (z zaznaczeniem na odcinku za ogłoszenie w Kalendarzu „Informatorze” pozostała kwotę wpłacimy przy okazaniu korokty wzgl po doręczeniu gotowego egzemplarza „KALENDARZA INFORMATORA” na rok 1926.

(podpis i stempel firmy).

**Zamówienie.**

Niniejszem zamawiamy ..... egzemplarzy „KALENDARZA INFORMATORA”, Polskiego Czerwonego Krzyża na rok 1926 w cenie 7 zł 50 gr które prosimy przesłać pod następując adresem .....

Należność w kwocie zł..... wyraźnie zł.....

wpłaciłmy, wpłacimy na P. K. O. 202.738, z zaznaczeniem na odcinku, za „K. I.” niezwłocznie po otrzymaniu egzemplarza „KALENDARZA INFORMATORA” na rok 1926.

(podpis i stempel firmy).

Ceny ogłoszeń są następujące: Cała strona 200 zł, 1/2 strony 110 zł, 1/4 strony 60 zł, 1/8 strony 40 zł. Pasek w tekście równający się 1/4 str. 75 zł. Ogłoszenie na okładce i kartonie kolorowym o 50% droższe.

**Klinika Oczna**

Uniwersytetu Poznańskiego  
Poznań, Wały Batorego 2. — Telefon 13-26.

Ambulatorjum dla chorych na oczy. Leczenie i utrzymanie w Klinice (dla niezamożnych bezpłatnie.) k 809

**Węgiel górnośląski**

Koks górnośląski

Węgiel kowalski górnośl.

Szczapy opałowe

dostarczamy wagonowo z kopalni i naszej składnicy

Górnośląskie Tow. Węglowe, Tow. z ogr. por.  
Toruń. Tel. 128, 113. d 1392

**Baczność! Szkło okienne**

oddeje hurtownie i detalicznie po cenach fabrycznych.

Własna szlifiernia szkła i fabryka luster.

Wykonuje spieszenie i po cenach konkurencyjnych. d1721

**Józef Felski,**

Toruń, Nowy Rynek 14. Tel. 10-62.

Polecam swój

**Zakład krawiecko-kuśnierski**

wykonuje prace krawieckie, męskie, damskie i wojskowe, oraz wszelkie prace kuśnierskie solidnie, tanio, terminowo. d811

Stanisław Kopeć, Toruń Sukiennicza 18

**Popierajcie przemysł polski!**

**Kwit kwartalny**

na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Abon.	Odpr. i man	Rez.
Gazeta Narodowa	Toruń	Październik Listopad Grudzień	2,25	0,57	2,82

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściaęgnąć przez listonosza

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie poczty:

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

..... dnia

**Kwit miesięczny**

na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Abon.	Odpr. i man	Rez.
Gazeta Narodowa	Toruń	Październik	0,75	0,19	0,94

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, przedpłatę ściaęgnąć przez listonosza

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie poczty:

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

..... dnia

# DOM RODZINNY

Opowiadania historyczne.  
Opisy krajoznawcze.  
Poradnik praktyczny.

Dodatek tygodniowy  
**Gazety Narodowej**

Wiersze, nowelki i żarty.  
Zagadki i łamigłówki.  
Listy i odpowiedzi.

Miłość, to potęga twórcza pokoju, życia i bytu — wrogiem jej: Nienawiść.

Jan Rozum.

WACŁAW HUBERT.

## STRUMYK I PIOSENKA

Płyn strumyku! płyn źródłany,  
Jasny, czysty, niewstrzymany,  
Gdy cię fala gna...

Męty znoś na płatkach piany,  
Gładź kamyków ostre ściany,  
By nie darły dna.

Wtóruj ptakom swoim gwarem;  
Kwiatom, słońcu bądź odbiciem  
Piękno w sobie chłoń!

Dla spragnionych bądź nektarem;  
Bądź świeżością, dźwiękiem, życiem  
Naprzód falą gon!

Z gór spłynąwszy ku dolinie  
Prądem wartkim wpadniesz w tonie  
Potężniejszych wód...

Płyn strumyku! wszak nie zginie  
Twoja kropla w wód ogromie;  
Zda się i twój trud.

Płyn piosenko moja miła,  
Choć tak cicha, płyn do ludzi:  
Serce źródłem ci!

Płyn! byś smutnych żal kolla...  
Niech do życia dźwięk twój budzi,  
Do szczęśliwych dni!

Lej nadzieję w tęskne serca,  
Zie zaś — karcieć miej odwagę,  
Piękna wzory ściel!

Tym, co z życiem są w rozterce  
Dodaj wiary w życia wagę,  
Wskaż im zbawczy cel!

Choć piosenka skromna, mała  
Wobec pieśni tak się wyda  
Jak przy morzu — zdroj...

Płyn piosenko, Gdys powstała!  
Przyjdzie chwila, że się przyda  
Głos serdeczny twój!

WACŁAW HUBERT.

## SARENKA

(z Uhlanda).

Przez łąki, w las, o słońca wschodzie  
Za sarną gonili młody;  
Wtem ujrzał on, wśród róż w ogrodzie  
Dzieweczkę — cud urody.

Zatrzymał wnet konika swego...

Za sarną już nie gonil;

Wszak konia ma, jak wiatr chyżego,

A wyrzekł się pogoni?

Sarenka mknie przez góry, jary,  
Pogonią tą zmęczona...

Nie lękaj się! przez dziwne czary

Gonitwa już skończona!

MARTA WIŚNIEWSKA.

## KOCHAM

Kocham słońce, co świeci na ziemię,  
Kocham świat, co w zaciśniętej swym drzemie,  
Kocham Boga, co stworzył nas ludzi,  
Kocham ptaszka, co śpiewem mię budzi,  
Kocham kwiaty, co pachną dokoła,  
Kocham dzwon, co z kościoła nas woła,  
Kocham wieś, co je wiosna całuje,  
Kocham chłopca, co w polu pracuje,  
Kocham dni, co już dawno minęły,  
Kocham lata, co młodość mi wzięły,  
Kocham światło księżycy, tak blade,  
Kocham miejsce, gdzie w grób się pokładę,  
Kocham morze, co jest niepojęte,  
Kocham wszystko, co ciche i święte...

Jeżeli trąd, uważany jako choroba nieuleczal-  
na, budzi w nas wstręt i odrazę, to stokroć wstręt-  
niejszymi i bardziej niebezpiecznymi są: lekko-  
myślność, samolubstwo i głupota ludzka.

Z bólem w sercu i trwogą w duszy, stwierdzić  
trzeba, że ten zarazek trądu moralnego, coraz  
szersze zatacza kręgi i coraz bardziej bierze nas  
w swoje posiadanie.

Jan Rozum.

## Ewangelja.

Wówczas, gdy Jezus wszedł do domu jednego przedniejszego Faryzeusza, w Sabbat, jeść chleb, a oni Go podstrzegali. A oto człowiek niektóry opuchły był przed nim. A Jezus odpowiadając, rzekł do biegłych w Zakonie i Faryzeuszów, mówiąc: Godzili się w Sabbat uzdrawiać? Lecz oni milczeli. A On wzięwszy go, uzdrowił i odprawił. A odpowiadając rzekł do nich: Ktorego z was ośle, albo wół wpadnie w studnię, a nie wnet go wyciągnie w dzień sobotni? I nie mogli Mu na to odpowiedzieć. I powiedział też podobieństwo do zaproszonych, bacząc, jako pierwsze siedzenia obierali, mówiąc do nich: Gdy będziesz wezwan na gody, nie siadajże na pierwszym miejscu, aby snadź godniejszy nad cię nie był wezwan od niego; a przyszedłszy ten, który ciebie i onego wezwał, nie rzekł ci: Daj temu miejsce, a wtedybyś ze wstydem począł mieć ostateczne miejsce. Ale gdy będziesz wezwan, idź a siądź na poślednim miejscu: że gdy przyjdzie ten, który cię wezwał, rzecze tobie: Przyjacielu, posiądź się wyżej. Tedy będziesz uczczon społem z tobą siedzącymi. Bo wszelki, co się wynosi, uniżon będzie, a kto się unia, wywyższon będzie.

### Wyjaśnienia

według ks. Goffiniego.

Dlaczego Chrystus Pan jadł z Faryzeuszami, którzy tak wielce byli dla Niego nieprzyjaznymi?

Dlatego, że chciał z jednej strony z każdej sposobności korzystać i pełnić Swe święte posłannictwo, z drugiej litościwie przyjść w pomoc i oświecić błądzących i nieświadomych Faryzeuszów i o ile tylko mógł, ocalić ich. Tak samo i my winniśmy postępować sobie z bliźnimi naszymi, chociażby byli naszymi nieprzyjaciółmi, dobrze im czynić i ze wszystkich sił troszczyć się o ich zbawienie duszy.

Jakiej nauki udzielił Jezus obecnym Faryzeuszom wedle opowiadania dzisiejszej ewangelji.

1. Uczyl On przez cudowne uzdrowienie opuchłego litości i rzeczywistej miłości ku bliźniemu. 2) Uczyl, że i w szabas (tj. niedzielę lub święto) nie tylko jest wolno, ale jest i obowiązkiem czynić dobrze cierpiącym bliźnim i odwracać od nich nieszczęście. 3) Uczyl ze względu na ubieganie się chciwych sławy Faryzeuszów o pierwsze miejsce, że nie wyniosła pycha prowadzi w obliczu ludzi i Boga do pierwszeństwa i zaszczytów, jeno skromność i małe ceniecie siebie.

M. BOGUSŁAWSKA.

## Salony w Obrzydłówku.

(Dokończenie).

„Do Pań Mieszkanek Obrzydłówka. Mam zaszczyt upraszać Wpanie o laskawe przybycie w dniu 3 b. m. o godzinie 5 pp. na zebranie, celem omówienia konieczności założenia komitetu, dla przedsięwzięcia akcji niesienia pomocy mieszkańcom Zawodzia, dotkniętym klęską powodzi. Uprasza się Szanowne Panie o wcześniejsze obmyślenie tej sprawy.

Z poważaniem  
Eugenja Czekierska“.

Taki okólnik rozniósł pewnego poranku wyllberjowany woźny magistratu w imieniu pani starościny Czekierskiej po strasznej powodzi, która niemal doszczętnie zniszczyła dolną część Obrzydłówka, pozostawiając bez dachu setki ludzi. Woźny miał bardzo długą listę pań, których podpisy zbierał, i to nietylko doktorowych, adwokatowych i radczyń, ale także żon kupców, zamężnych rzemieślników i majstrów fabrycznych. Sprawilo to nielada sensację. Pani starościna, osoba młoda i uchodząca za bardzo wykształconą, nie udzielała się prawie wcale, oddana w zupełności wychowaniu dzieci. Mieszkanie ich było prawie niedostępne, z wyjątkiem gabinetu pana starosty, który od czasu do czasu przyjmował po za kancelarją interesantów, przychodzących w charakterze prywatnym. Wszystkie mieszkanek Obrzydłówka, szczególnie od czasu zapanowania manji salonów, ciekawe były, jak wyglądają apartamenta państwa Czekierskich; ale jednemu tylko doktorowi wypadło wstępować tam kilkakrotnie, i to wyłącznie do pokoi dziecinnych, o których mówił, że są wspaniałe. To też niezmiernie ciekawe spojrzenia zwracały się na trzy okna narożne i dalsze dwa weneckie z balkonem, o których wiadano, że należały do salonów poprzednich właścicieli, ale drzewa rosnące przed domem niewiele pozwalały zobaczyć z wnętrza pierwszego piętra.

Obecnie panie z Obrzydłówka miały się znaleźć osobiście w salonach państwa Czekierskich i obejrzeć je we wszystkich szczegółach. Cieszyły się na to niezmiernie, niektóre tylko, mniej uświadomione w stosunkach towarzyskich, niepokoiły się tem, jak się staroście nie wydadzą ich saloniki, gdy przybędzie z rewizytą, i czy nie warto byłoby pomyśleć o nabyciu jeszcze jakich zbytkownych sprzętów. To była jedna część myślenia o sprawie, związanej z akcją ratunkową. Drugą był kłopot, jak się ubrać na to zebranie: nie wypadalo brać strojnej sukni, przeznaczonej na wieczorne prozzone przyjęcia; codzienne zaś suknie wydawały im się zbyt skromnymi. W rezultacie zarobili żydkowie, właściciele bławatnych sklepów w Obrzydłówku, sprzedając niemal każdej z pań materiał na bluzkę lub dodatki do przerabianej sukni.

Pani Poręcka, Nikłowa, Niedziarska i Inlenderowa przybyły pierwsze na zebranie. Pani starościna przyjęła je w małym saloniku, wyglądającym jak różowa bombonierka, pełnym pięknych obrazów i etażerek, obciążonych artystycznymi cackami.

— Gdy nas będzie więcej, przejdziemy do pokoju moich córek — rzekła — które udzielą nam gościny na dzisiejsze zebranie. Dlatego wybrałam porę, w której wszystka moja dziatwa jest na spacerze.

To mówiąc, wskazała na drzwi przyległego pokoju. Był to ogromny salon balkonowy, nie wyglądający bynajmniej salonowo. Ściany, pociągnięte białą farbą olejną, przyozdobione były pstremi wycinkami i obrazkami ze świata dziecięcego, okna nie miały firanek, a za całe umeblowanie starczyły dwa dziecinne łóżeczka, jedno łóżko osoby dorosłej, zapewne bony, szafa, niska umywalnia i etażera, zastawiona zabawkami, wszystko lakierowane na białą, oraz miękką, puszysty dywan, nakrywający trzecią część posadzki. Pani Czekierska rzuciła okiem na pokój,

smarszczyła brwi i nacisnęła dzwonek. Niebawem ukazała się pokojówka.

— Helenko, — rzekła — czemu dywan nie sprzątnięty i nie wietrzy się na dworze? Dzieci nie wrócą jak za trzy godziny. Powiedz też Leonowi, żeby wniósł ze stróżem duży stół i ze trzydzieści krzeseł.

— Pani starościna urządziła tylko jeden salon? — nie wytrzymała w swej ciekawości pani Poręcka.

— Właściwie to nie salon, — odrzekła z prostotą zapytana, rozglądając się z lubością po ślicznym buduaru — to mój kątek, w którym ze brałam wszystkie sprzeczki, zdobywane od czasu, gdy wyrobiło się we mnie zamiłowanie do rzeczy artystycznych.

— Tak, ale pozatem jest jeszcze wielki narożny salon?

— Ten oddałam moim synkom.

— Jakto? — zdumiała się pani Poręcka — więc właściwie salonu pani starościna nie ma wcale!

— Nie czuję jego potrzeby, — uśmiechnęła się pani Czekińska — a największe pokoje oddałam dzieciom, żeby miały dość powietrza i słońca; są to bowiem jedyne południowe, a jak panie wiedzą, o wilgotne ściany nie trudno w naszym Obrzydłóweku.

— A czy rzeczywiście jedna ściana wilgotna w sypialni może zaszkodzić na zdrowie dziecka? — zapytała nieśmiało Inlenderowa.

— Niestety, mamy przykłady i w naszym mieście, w którym przyszło mi zająć się kilkorgiem dzieci dotkniętych ciężką malarją jedynie z przyczyny wilgotnych mieszkań.

— Jak się objawia malarja? — badała dalej Inlenderowa.

— Mizernienie, trawienie sił, chroniczne lekkie gorączki...

— Czy to niebezpieczne?

— Najczęściej przechodzi w gruźlicę, a ta zwykle bywa zabójczą.

— Tak pani myśli? — rzekła Inlenderowa, odpłacając Niedzińskiej niedyskretne a wymowne spojrzeniem za jej złośliwy uśmiech, który się pojawił na jej ustach, gdy była mowa o malarzycznych dzieciach.

— Podobno jedynym ratunkiem na gruźlicę jest wyjazd do Zakopanego? — ciągnęła po chwili.

— Wogóle w czyste, górskie powietrze. Ja jestem zdania, że największy skarb, jaki możemy pozostawić dzieciom, to zdrowie, i dlatego moim oddaję najlepsze pokoje, najodpowiedniejsze pożywienie, nawet urządzam tak życie, aby dzieci jak najmniej były wytrącane z właściwego im trybu. Wiem, że uważają to za dziwactwo z mej strony, niektórzy przypisują to odsunięciu się od stosunków towarzyskich głupiej dumie. Ale, Bogu dzięki, nie brak mi i przyjaciół, którym jest to obojętne, że nie mam salonów. Znajdowałam już życzliwych, którzy doradzali, żebym donajęła pokój z mieszkania burmistrza, który, jako kawaler, chętnie ograniczyłby swoje mieszkanie. Ale trzeba byłoby umeblować, a poco taki zbyteczny wydatek? Wogóle uważam, że jesteśmy zbyt ubogiem społeczeństwem na salony, tem bardziej że często miewa się je z krzywdą męża, dzieci i służby.

— Wikcia, pójdiesz do Franciska powieścić mu, żeby nie przychodził jutro do froterki wogóle nie będzie się już froterować salonu — mówiła nazajutrz pani Poręcka. Zawołasz tylko stróża i zniesiesz z nim łóżeczka Czesia i Zosi. Czesz kaszle od tego spania na podłodze, a Zosi też w kuchni niebardzo zdrowo.

— Pewno, proszę pani, gorąc taki i muchy... Ja tak z dziecka przyzwyczajona spać w gorącu, ale Zosiunia tak się rzuca, tak skopuje koldrę, a nieraz budzi się z płaczem, że i parę godzin utulić nie mogę. A potem to i mnie głowa boli z niewyspania.

— Tak, nie ma sensu ten salon. Że żona tego świniarza urządziła sobie pański apartament, to jeszcze nie racja; mają cztery pokoje, a bezdzietni. Nawet starościna, choć z domu hrabianka Olbrochcicka, nie ma salonu. Przecież właściwiej mi wzorować się na hrabiance, aniżeli na córce rzemieślnika... Przyniesiecie też tu stół okrągły do nauki dla chłopców i etażerkę... ja sama książki i kajety poukładam. Będę po obiedzie na klucz zamykać chłopaków do odrabiania lekcji, ale zażadam porachunku!... Oberwą za każdą czwórkę, bo już nie będzie racji do wykrętów.

— Rany Boskie! a to co? — wykrzyknął pewnego dnia Nikio, wszedłszy do salonu i spostrzegłszy w zagłębieniu jednego z okien swój warsztat tokarski, w drugim stary skórzany, a tak wygodny fotel. — Malwinko, czy to ma tak pozostać?

— Nie inaczej, Izydorku. Żal mi ciebie, że tak się tulasz poza domem; przecież teraz zaczyna się czas słotny i zimny. Zawsze lepiej pod własnym dachem.

— Oj, pewno, pewno, Malwinko!

— I drzemkę będziesz mógł tu odbywać; tylko musisz dać pieniędzy na pokrowiec na otomanę.

— Ja! najchętniej, moja droga; taniej to wyniesie, niż kilka posiedzeń w kawiarni.

Na zebraniu pań u starościny postanowiono urządzić wielką loterję fantową; wśród fantów miał być jeden, stanowiący wielką przynętę. Po krótkich debatach zdecydowano się na pianino. Pani Niedzińska zaofiarowała swoje, które też chętnie nabyto. Nie trudno zgadnąć, że suma osiągnięta ze sprzedaży została przeznaczona na wywiezienie gruźliczej Jadzi do Zakopanego. Opuuszczając Obrzydłówek na całą zimę żona malarza pokojowego mogła pofolgować swej próżności, opowiadając znajomym, że związa salon jedynie z powodu swego wyjazdu do stacji klimatycznej.

Najkrótszy proces uczyniła Inlenderowa ze swym salonem. Przyszedłszy z zebrania, stanęła we drzwiach natłoczonej meblami sypialni, a spojrzawszy po wilgotnych ścianach, zakłęła jak huzar, gwałtownym ruchem zrzuciła suknię wizytową, oraz uciskający ją gorset i zaczęła nie oglądając się za niczyją pomocą, przesuwać meble. Mąż, wróciwszy z fabryki, zastał ją napół żywą a mieszkanie w nieładzie.

— Psiakrew słoniował to ta głupia Niedzińska namówiła mnie na salon! Że sama ma cherylawe dzieci, to chciała, żeby Kasiunia nabawiła się gruźlicy, a ja żebym sobie pozrywała wnętrzności przy tem przesuwanu.

— To też czemu, duszko, wzięłaś się do tego sama? Trzeba było czekać na mnie, przecie nic pilnego.

— Nic pilnego? tobie zawsze nic pilnego! Czy ty nie widzisz, jak Kachna zmizerniała?

— O, ja to dawno zauważyłem i aż cierpłem na myśl, że dziecko choruje skutkiem naszej próżności z powodu salonu. Ale bałem ci się sprzeciwić.

— Bałem się sprzeciwić!... Ty mazgaju zwyrodniała! Na taką matkę, jak ja, to rzemienia wziąć a sprać jak należy! Ale czy ty to potrafisz? Ty się wszystkiego boisz!

Inlenderowa zawsze wymawiała mężowi jego wielką łagodność, przywykł do tego i zazwyczaj nie zwracał na to uwagi; ale tym razem roześmiał się serdecznie.

— To już chyba pralibyśmy się wzajemnie, bo i mnie się pański salon uśmiechał.

— Niech las trzaśnie wszystkie salony! Zobaczysz: jak nagle, za przykładem świniarzowej, wszystkim paniom zachciało się salonów, tak równie nagle, za przykładem starościny, odechce im się wszystkim. Zobaczysz!

I tak się stało...

Cjcowie i dzieci błogosławili rozumną starościne.

~~~~~  
A. KA.

### PRZEJAZDZKA „FORDEM“ DO RUDNIKA.

Grudziądz, w sierpniu.

Postanowiliśmy popołudniowe godziny ostatniej niedzieli spędzić w Rudniku, tyle rozkosznych wrażeń dającym, na obserwacji różnorodnych typów obojga płci.

Wychodzimy tedy na Plac 23-go Stycznia, skąd autobus zabiera łaknącą wrażeń publiczność.

Czekamy. Jest godzina 2-ga, pół do trzeciej, 3-cia, pół do czwartej... Ciągłe z niewyczerpaną cierpliwością, czekamy.

Okazuje się, że z dwu kursujących wozów autobusowych, jeden uległ zepsuciu, kursuje więc tylko jeden. Przed 4-tą nadjechał on, upragniony, oczekiwany z utęsknieniem przez dziesiątki osób.

Scisk, tłok, tumult. Robi się gorąco, bo publiczność, bez uwagi nato, że miejsca siedzące już zajęte — cisnie się, chcąc tym niedelikatnym osobnikom, którzy mieli szczęście wcześniej zająć miejsca, — pousiadać na kolanach, zresztą — gdzie się uda...

Mąż mój, dzięki silnej dłoni, znalazł wkrótce miejsce dla siebie i synka, ja zaś, by nie została samej w Grudziądzu, kurczowo uczepiłam się jakiejś tam poręczy, czemu zawdzięczając, zostałam błyskawicznie i bez współudziału ze swej strony, wzniesiona w górę — i — prawie że delikatnie „stuknięta“ o spód wozu...

Uf! Odetchnęłam — mimo dusznego i parnego powietrza w autobusie, podobnego raczej na ówczas do arki Noego przez swe przeludnienie.

Wstawiennictwo konduktora i groźba zepsucia się drugiego wozu sprawiła jednak, że kilkanaście osób wysiadło.

Małżonek mój, mając z lewego boku sympatyczną i pulchną sąsiadkę, czuje się bardzo zadowolony i na pierwsze „upoważnienie“ z tamtej strony, — zaczyna się okolicznościowa rozmówka.

A ponieważ jest warszawiakiem (który to naród zawsze pełen galanterji dla płci pięknej, czego u tutejszej brzydkiej połowy rodzaju ludzkiego nie widuje się) przeto i sąsiadeczka dość miłym oczkiem spogląda. Rozmówka przeplatana

ciasteczkami z „Wielkopolanki“ kończy się w sławnym swymi kąpielami, „ogromną“ (!) plażą, restauracją i... ładnymi krzaczkami dookoła — Rudniku.

Przy wyjściu z autobusu, łatwiejszem od wejścia — sąsiadka nasza zapytuje (ale tylko mego męża) czy będzie się kąpał, usłyszawszy jednak odmowną odpowiedź swego interlokutora, politycznie wycofała się.

Po „wylądowaniu“ udaliśmy się najprzód na zwiedzenie owej „ogromnej plaży“. Rozfiglowane i piszczące kobietki, koziołkujące dryblasy i in. jeszcze mniej cenzuralne widoki upiększał, tworząc miły kontrast, pewien poważny, korpulentny i różowy jegomość w granatowych trykotach, siedzący na białym prześcieradle pośrodku, niby profesor między kształcąca się młodzieżą...

Słowem było swojsko i anielsko...

Naturalnie — wrażenia tak duchowe należało przepleść czemś realnem, bodajby kuflem piwa i znikomą cząstką ogromnej ilości prowiantów, zabranych z domu.

Tak też w niemej kontemplacji nad plażą z jej zaludnieniem, krzaczkami, sosenkami — i owym kuflem piwa, — zastał nas zachód słońca. Trzeba było myśleć o powrocie, a co gorsze — o zdobyciu miejsca w autobusie...

Nie obyło się jednak bez oczekiwania, tem bardziej, że nie chcieliśmy wsiąść do auta z jednym z niezmiernie otyłych panów, mimo uprzejm. propozycji konduktora i dowodzeń, iż mieści on w swem wnętrzu dopiero 23 osoby, a przewoził już przecież i po 38!

Wreszcie dał się słyszeć nadjeżdżający autobus, zatrzymanie którego poprzedził „ogonek“, biegnących za i przed nim pań, panów, panienek, niby kurcząt za wiodącą je kokoszą.

Jednak jak poprzednio tak i tym razem — silne dłonie odniosły zwycięstwo. Cudem — dostaliśmy się do wewnątrz.

Natłok panował też nie do pozazdrosczenia. Mieszczono się literalnie jedni na drugich, a raczej drudzy pod jednymi...

Pewna małżonka usadawiając się na kolanach swego męża, tak lekko przycisnęła go sobą, że ten syknawszy, zawołał: „jeszcze raz tak, a pióra pękną“!

Inna znów, nieco tęga dziewczica, pragnąc uzyskać wygodne miejsce, czułym głosem spędzała zeń jakiegoś młodzieńca, obiecując mu, że go „weźmie na łono“, — co widocznie dość elegijnie podziałało na młodzieniaszka, bo do samego Grudziądza słycać już było westchnienia a sapanie...

I przekonana jestem, że z pośród wszystkich pasażerów, temu tylko szczęśliwcowi podróż zdala się krótką, — bo reszta widzów owej sielanki zupełnie szczerze życzenia wysyłała pod adresem elektrowni o uruchomienie jeszcze ze dwu takich autobusów, — ewentualnie o wprowadzenie pewnego rodzaju „opieki“ powołanych do tego czynników, bo zarówno, jak i na sławnej swym obszarze plaży, tak przy wsiadaniu i wysiadaniu, brak jej ogromnie daje się odczuwać.

---

**Sos grzybowy.** — Ugotować kilka suszonych grzybów, pokrajać je w cieniutkie paski. Zrobić zasmażkę z pół łyżki masła i pół łyżki mąki, rozprowadzić ją trochę zimną wodą, żeby grudek nie było, potem wlać smak z grzybów i grzybki krajane. Sos będzie lepszy i pożywniejszy, gdy go jeszcze podbijemy kilkoma łyżkami śmietany. —



# Kobieta – Matka – Żona – Obywatelka

M. BOGUSŁ.

## Kobieta w dziejach Polski.

„RUSINKA“

(Synowa Bolesława Śmiałego.

Jest jedna postać w dziejach naszych niezmiernie sympatyczna, która naogół nie uzyskała popularności, to Mieszko, syn Bolesława Śmiałego.

Gallus pisze o nim:

„Żył na Węgrzech Mieszko, jedyny syn Bolesława Szczęśliwego, wiele obiecujący. Żył sieroć król węgierski, Władysław, miłował go jak syna ojcowskim względem. Zwracał na siebie młodzieńiec baczność powszechną; pięknymi zaletami i obyczajami oczywiście cucił wszystkich myśl nadzieją przyszłego o sobie panowania. — Przybył do Polski młodzieńiec i Rusinkę poślubił. A tak surowie i rozumnie się prowadził, tak stary obyczaj poprzedników zachowywał, że dziwną przychylnością i przywiązaniem od całej ojczyzny upodobany został“. (Gall I. 29).

Postać Mieszka i jego żony odcinają się swą uczciwą prostotą na dworze niedołęznego Władysława Hermana, otoczonego niemieckimi butnymi paniami „żywiący cesarską panią“, cudzoziemskie kapłany, nową, nienarodową dyscyplinę; a pobyt Mieszka i Rusinki, z ojca i nadziadów pełen niewygasłych wspomnień i chwały, pobyt, w którym stary narodowy obyczaj przytułek znajdował, budził nadzieję, że chwała Bolesławów nowym rozgorzeje blaskiem, to też łatwo pojąć, gdzie się skłonności rozczulonych i rozradowanych serca obracały, gdzie mogły narodowe nadzieje w przyszłości otuchy szukać i do jakiego stopnia... Przerażony był dwór nową dyscypliną i ci co nowotnie Polskę urządzali. Zgon Mieszka trwogę uprzętnął. We dwadzieścia lat potem powtarzał Gallus powieść, że jacyś obawiający się, aby krzywdy nie poszukiwał, trucizną pięknych nadziei młodzieńca zgładzili r. 1089. Podobnie i Rusinka życie zakończyła“). Dzwona melancholija wieje od tych słów; ten pełen cnót młodzieńiec, surowych obyczaj, przez lud ubóstwiany i ta przy nim beziemienna Rusinka, cicha męczennica, wraz z mężem padająca ofiarą trucizny! M. Bog.

\*\*) Lelewel. Polska wieków średnich.

M. RADZYMIŃSKA

## Sen Irenki

Budzi się Irenka zrana — cała we łzach, rozelkana...  
Tuli mama córuś małą, pyta: „co się dziecku stało?  
Moje skarby, moje kwiecie, czemu płaczesz, powiedz dzie-  
ci!“  
Daj oczęta twe niebieskie, niech osuszą rzewne łezki,  
Mów co znaczy amutek ten? „Mamo, straszny miałam sen!  
Śnił mi się zielony lasek, jasne słonko, złoty piasek.  
Było ślicznie i wesoło, świegotały ptaszki wokół.  
Dużo dzieci się bawiło, tak echoczo, składnie, miło...  
Raptem się zrobiło ciemno, wiatr zakłębł kurz przedemną,  
Wprawili Hécie w dąki ruch, zjawił mi się straszny duch.“

Ach mamusiu moja droga, co za postać dzika, sroga!  
Węże włosy, żuźle-oczy, gdy przypomnę, strach mnie mro-  
czy!

Rzekł on do mnie dziko, wściekle, ziejąc ogniem jak  
szart w piekie:

„Nie krzycz próżno o ratunek, mam ja z tobą porachunek:  
Włożę ci na plecy wór, noś go nim zapieje kur!“

Znikł ów duch — przez moment mały wkrąg wyrosły  
strone skały,

Ciężar mi ramiona gniecie, z pod nóg kamień w przepaść  
leci,

Chcę wór rzucić — nie, nie mogę! Płacząc, ruszam w  
straszna drogę,

Wolam Ciebie, matusiu miła, ratuj córkę co zblądziła!  
W odpowiedzi, gdzieś tam w kniei, puhać się chrapliwie...

śmieje...  
Wiem usłyszę zgóry głos: ciężkie życie, twardy los  
Dziecku temu Bóg gotuje, co rodziców nie szanuje.

Gdy zgrzyoty jest przyczyna, każda gorzka łzę matyczna  
Przeznaczenie w kamień zmienię i obciążę mu sumienie“.

Milknie Ira cała drżąca, a mateczka kochająca  
Czułe rzeknie: „córus droga, pomnij sen twój — to prze-  
stroga!

Teraz klękni, rączki złóż, niech Cię strzeże Anioł Stróż!...



W charakterze człowieka spoczywa istnienie,  
lub zguba narodu. Jan Rozum.



## CZARNINA CZYLI CZARNA POLEWKA.

Już dużo osób mówiło mi, iż nie zna czarniny i nie może pojąć, ażeby to było dobre. Jest to jednakowoż zupa bardzo smaczna, a przytem pożywna, dlatego podaje sposób przyrządzenia takowej.

Najlepsza czarnina jest z krwi kaczej, lecz także dobra jest z gęsiej, a nawet wieprzowej. Nie wiele octu wlać w garnuszek i nato spuścić krew od kaczkki, lub gęsi. Zastawić rosół z kaczkki całej, lub dróbek, gdy jest tłustai chce się ją upiec. Oprócz tego do rosolu wziąć z funt wieprzowiny, chociaż żeberek. Po wyszumowaniu włożyć pietruszkę, kawałek selera, dwie marchwie, mały buraczek, cebulę, gałązkę majeranku, mały suszony grzybek, kilka pieprzy, listek, kawałek imbiru, dwa ziarenka ang., korzenia i dwa gwoździki. Osobno ugotować suszonego owocu ¼ ft. Gdy kaczkka miękka, wtedy zasmażyć w rondelku dużą łyżkę smalcu z dwiema łyżkami pszennej mąki i wolno rozprowadzać, najprzód sosem ze suszonego owocu, a potem rosolem. Niech się dobrze zagotuje, poczem dróbka i mięso wyjąć. — Krew rozbić z trzema łyżkami mąki pszennej i wolno rozprowadzać rosolem gorącym. Zagotować raz i odstawić z ognia, bo bardzo łatwo się przypali, lub zgotuje. Do smaku wysypać soli, a kto lubi i cukru. Do czarniny podaje się kluseczki pszenne, lecz można także podać smażone perki (ziemniaki) i owoc suszony, przedtem ugotowany.

N. B.

Pezet.

Wystrzegać się trzeba, podawać czarną polewkę, gdy konkurent córki jest na obiedzie.

# Dla naszej Działwy

ANDRZEJ KMICIC

## ULICZNICZY

(Dokończenie.)

No, teraz na miejsce, przedstawienie!... zaczyna się!... oznajmił zebrany „wielki” Antek, łokciami przytem roztrzącał tych, co odrazu nie posłuchali i nie pierzchli w bok. Po chwili zrobiło się pusto koło niego, został tylko mały, szczuplutki chłopczyk. Antek wziął go za dwa ramiona, wysunął przed siebie i pokazując innym, głosem poważnym, średniowiecznego herolda oznajmił:

— To jest Janek, bachor bez żadnego wychowania i rozumu, poszedł do redakcji po gazety, chciał sprzedawać, myślał, że to mu tak pójdzie, nas nie zapytał czy go chcemy, widzicie go franta! teraz mu tak na sucho nie przepuścimy, pokazał że głupi, to jak chce być z nami, niech pokaże że ma łapy i nogi nie od parady, jak wlezie na ten dach i zejdzie, będzie nasz, a jak połamie sobie gnaty, zacznie beczeć, to go nie zbieramy, do mamy nie zaprowadzimy!... O! dżicie go, już się fuga, no! leż, kiedyś mądry do gazet! — szturchnął malca w bok, a gromadka wybuchnęła głośnym, długim śmiechem, który sam nie wiedział, ile ma w sobie okrucieństwa.

Janek, z początku zalekniony, skurczony z pod oka patrzył na swoich prześladowców, skoro tylko Antek wspomniał, iż wlezieniem na dach zjedna sobie całe towarzystwo, ożywił się, wyprostował i spojrzał im śmiało w oczy, nie zwrócił uwagi na śmiech, był już pod murem i siał przedko szary zniszczony spencerek, spojrzał w górę, badając drogę, którą miał przebyć, przeżegnał się i objął nogami rynnę.

Zrobiło się nagle cicho, dzieci zwarty się w małą kupkę, owiała je powaga, żadne słowo nie przerwało ciszy, a każde z nich, dobrze nawet sobie z tego nie zdające sprawy, prosiłoby Janka żeby dał spokój, że to wszystko niepotrzebne i tak będą przyjaciółmi, trwało to tylko chwilę, potem oświadczyła niemi całkowicie ciekawość, otwarte buzie i rozszerzone oczy zwrócone były na Janka, który nic z tego nie widział, zajęty tylko sobą, po paru sekundach dał już poznać, że nie pierwszy raz drapie się po ścianach.

Dopóki była rynna, wchodzenie przedstawiało trudność, ale z chwilą zginiecia jej w zagłębieniu, posuwanie się dalsze zdawało się niepodobieństwem, a jednak Janek wdzierał się coraz wyżej, jak mała szara małpeczka, chwytając się rękoma i nogami najmniejszych występów, jeszcze parę chwytów rękoma i siedział na dach. Odetchnął głęboko, otarł spoconą twarz i spojrzał triumfująco wdół; cała obdarta czereda uliczników stała oniemiała, oni tylko tak na żart powiedzieli, żeby tam wszedł, byli pewni, że zatrzyma się w ćwierć drogi, a potem będą z niego mogli drwić, a tymczasem ten mały skrzat zrobił to, o czem żaden z nich na serjo nawet nie pomyślał. Raptem gruchnęło — hurrrra! — i odbiło się tysiącem ech po zaułkach, to zgraja oberwańców uznawała małego Janka godnym siebie.

Malec przygotowywał się do zejścia, leciała teraz do niego moc rad; gdzie ma postawić nogę, co objąć i zaczął schodzić.

Na dole zapanowało milczenie, nagle przez dzieci przeszedł lęk, każde uczuło przejmujący go dreszcz, znieruchomiały w przerażeniu chwilę, bo oto Janek przekładając nogę przez zagłębienie dachu, nie obliczył, że niema żadnego oparcia, więc nie mogąc się utrzymać na pochyłości, począł zsuwać się po gładkim, krytym papą dachu. Rozpaczliwie szukał rękoma miejsca, o które mógłby się zatrzymać, ale ręce osuwały się ciągle po chropowatej powierzchni, wszystko to trwało parę sekund, chłopiec pod nogami uczuł próżnię...

Dotem przeszedł lęk, niektórzy zakrywali sobie oczy, nie chcąc widzieć padającego ciała, ale ku ich zdumieniu i radości Janek nie upadł, w ostatniej chwili uczepił się wystającej deski; położenie jednak nie było dla niego mniej groźne, wisiał w powietrzu, trzymając się tylko dłońmi, lada chwila mogły mu zdrętwieć i spadłby wtedy z wysokości drugiego piętra na bruk z wielkich ostrych kamieni. Dzieci były niezdecydowane, wiedziały, że trzeba coś zrobić, jakoś pomóc małemu, ale jak? Ruszały się nerwowo wolać tylko, — trzymaj się, to cię zdejmujemy! jeszcze troszkę! nie bój się!

Najmądrzejszym okazał się Wicek, bo pobiegł po drabinę i ludzi, ale nikt nie miał złudzenia, że Janek doczeka do przyjścia ich. Między dziećmi zapanowała rozpacz.

Felka nie zwróciła na to uwagi, a w dalszym gólnych, siedziała pod domem i była zajęta wyjmowaniem szkła z nogi, teraz dopiero wstała i z uśmiechem rozejrzała się; niektórzy zaczęli sykać.

— Ot! taby się wiecznie śmiała, idjetka!

Felka mi zwróciła na to uwagi, a wdalszym ciągu uśmiechając się, oglądała dom i wiszącego Janka, w chwili kiedy Wicek pobiegł po pomoc, ona zawołała Antka i powiedziała, żeby ją wziął na ręce, zdziwił się, ale zrobił to, wszyscy byli przyzwyczajeni słuchać jej. Stał pod murem, a ona na plecach jego, nim zdołał zrozumieć, była już parę stóp nad nim. Porwał się oburzony.

— Felka nie dosyć ci to jednej biedy, chcesz drugo?! —

Ale nie otrzymał odpowiedzi, Felka była coraz dalej; zrezygnowany stanął między innymi i z zapartym oddechem, z zadartymi w górę głowami śledzili tych dwoje. — Felka znalazła inną drogę niż Janek, o wiele „wygodniejszą”; w tej części muru niektóre cegły powypadały a inne poobsuwały się, szła jak po schodach, opierając się plecami o występ sąsiedniego domu. — Teraz nie śmiała się, ze ściągniętymi brwiami, oczami utkwionymi w mur, wyciągała całą swą zręczność byle jak najprędzej być przy chłopcu.

— Prędzej, prędzej, prędzej!... — ta myśl jedyna klóła ją w mózg i pobudzała do coraz większej szybkości; jeszcze kilka poruszeń i jest na dachu, tu czolga się ostrożnie i jest coraz bliżej bliżej Janka, już by go mogła wziąć za rękę, nie robi tego, szuka miejsca, na którym mogłaby się

oprzeć, zaczepić, wreszcie usadowiła się pewnie, wyciąga ręce do malca.

— Daj pokój i tak mnie nie utrzymasz... zlecimy razem... poczekam dokąd ręce całkiem zdrętwieją... jak nikt nie przyjdzie... ha... jeden to nie dwoje... mówił Janek.

Ale Felka nie słucha, trzyma go już za obie ręce i z całej siły ciągnie. Kilkanaście para oczu wlepione w nich śledzą z natężeniem najdrobniejszy ruch. — Nie dziecinnej trzeba było siły Felce, skąd taką znalazła w sobie Bóg jeden wie... Jeszcze jeden wysilek i Janek siedział przy niej bezpiecznie. — Oboje odetchnęli z ulgą, Felka z zadowoleniem odrzuciła w tył włosy i... zaśmiała się! na dzieciach przebyte niebezpieczeństwo nie zostawia przygnębienia.

Janek nic nie rozumiał, ani tego, że mógł się przed chwilą zabić, ani, że teraz nic mu nie grozi, w głowie mu szumiało, przed oczyma latały krwawe płatki, drżał każdym nerwem.

W parę minut przyszedli ludzie i pomogli zejść młodej parze z dachu. Janek chciał wymknąć się chyłkiem, ale Antek przytrzymał go, otoczyli go wszyscy.

— Bo wy nie myślicie, że ja się was boje — mówił — tylko mnie wstydz... myślicie, że ja niedołęga, ja wiem, że teraz nie przyjmiecie mnie do was... to nie wasza a moja wina, gazet nie będę sprzedawał, niechcę was prosić a chciałem sprzedawać, bo czasem chce się już jeść, same-mu trudno czasem dostać jeść, a ja już dwa lata żyje sam. Puście mnie, w drogę wam już nie wejde!

— Głupiś brachu... zaczął Antek podchodząc do niego, ale dalsze słowa uwięzły mu w gardle, omaloby nie udusił małego Janka, ściskając go i całując.

Po ulicach obiegło echem

— Ty teraz więcej nasz, bo nie masz nikogo!

— Ale najwięcej to mój, dodała Felka gładząc tulącego się do siebie malca.

### Odpowiedzi Redakcji.

**P. Reginie Owsianównie w Torunia.** Uzupełnienie szarady pp. Nierzwickich bardzo słuszne; uwzględnimy to przy podaniu rozwiązań z Nr. 13.

**P. Bronisławowi Witkowskiemu w Torunia.** Wiersze „Wspomnienia“ przekazaliśmy do dodatku literackiego. Prosimy o dokończenie.

**E. J. w Torunia.** Opowiadanie o odpuszcie w Susez barwne i zajmujące, bardzo chętnie zamieścimy je równie jak i przyrzeczone dalsze w „Domu Rodzinnym“.

### Łamigłówki

#### Kilka słów o rozwiązaniu zadań.

W dzisiejszym numerze nie podajemy rozwiązań zadań, a to z powodu, że podane w nrze 11 musiały być prostowane w następnym. Zadania, zwłaszcza tak modne obecnie krzyżkowe, wymagały wyrobienia pewnej metody w opracowaniu nadsyłanych nam wzorów i w przeprowadzeniu korekt. Doszliśmy przeto do przekonania, że czytelnicy nasi wolą zadania łatwiejsze. Pierwsze trzy zadania konkursowe uzyskały niewielką liczbę rozwiązań, a nadto ośmieliły niektóre osoby do nadsyłania rozwiązań błędnych, których błędy są przypisywane Redakcji. I tak jedna z

osób uskarża się, że w zadaniu umieszczono niewłaściwy wyraz, bo należy ma za wielką ilość głosek i „nie włązi w kratki“, ale pisze b o h a t e r przez c h. Komu innemu logograf w wyniku daje zamiast Władysław Laskonogi — Lotkonogi! Pokazuje się, że dowódcą partyzantów litewskich z 63 roku zamiast Sierakowskiego zrobił hetmana Ogińskiego, umieścił go o numer wyżej, a dowódcą tureckim miast Abazego — zrobił Turkomana! U wielu z rozwiązujących widzi się zupełnie nieliczenie się ze znaczeniem wyrazów. I tak toś pod określenie: nakrycie głowy u wschodnich ludów, zamiast f e z pisze b e r e t, choć na to ani liczba głosek, ani pierwsze i końcówka, ani sens się nie zgadzają.

Licząc się z tem podawać będziemy zagadki mniej trudne, nadto w każdym numerze dwie lub trzy będą określone jako łatwiejsze; zatem młodzież szkół ludowych i Czytelnicy nasi, którzy nie mają wykształcenia na wysokości przynajmniej 5 klasy gimnazjalnej, niech nie trudzą się wysiłaniem na rozwiązywanie zadań nie zakwalifikowanych do łatwiejszych.

#### Sprostowanie.

Ostatni numer miał być oznaczony liczbą porządkową 13 nie zaś 14.

W łamigłówce konkursowej zaszyły błędy, miało być: Nr. 24 (półwysp Arabii) wypada.

Nadto opuszczono w poziomym Nr. 1 = Pseudonim poety zmarłego przed 16 laty.

Z tego względu rozwiązanie zadania podanem będzie dopiero w 17 numerze.

#### KRĘCIGŁÓWKA.

Ułożyła Regina Owsianówna z Torunia.

Z niżej podanych zdań wybrać słowa, z których ułożyć znane przysłowie.

- 1) Nie ma się czem szczycić, kto ma pusto w głowie.
  - 2) Na skraju lasu stała opuszczona chata.
  - 3) Gdzie jest bogata kraina mlekiem i miodem płynąca.
  - 4) Waleczną jak śmierć jest miłość, która im trwożliwsza, tem odważniejsza!
  - 5) Gospodyni młoda rada gości przyjąć.
- Rozwiązanie: Czem chata bogata, tem rada.

### Łamigłówka konkursowa Nr. 5

#### KRĘCIGŁÓWKA.

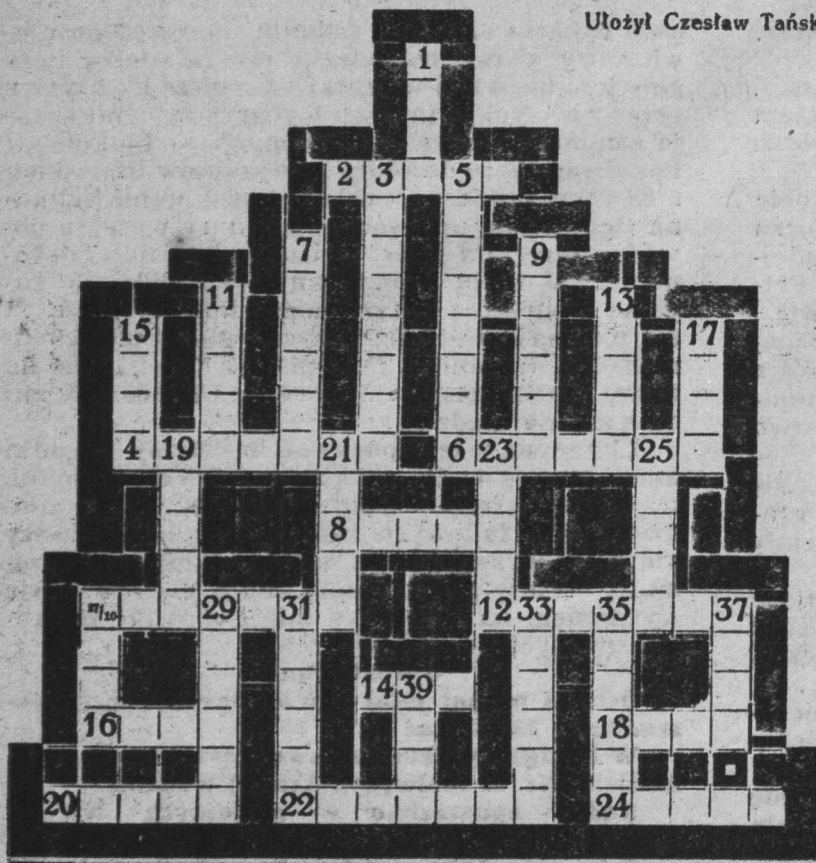
Nadeszła Regina Owsianówna z Torunia.

Z niżej podanych zdań wybrać po jednym wyrazie i ułożyć z nich powszechnie znane przysłowie:

- 1) Bez woli Boskiej włos z głowy nie spadnie.
- 2) Kochaj Boga i Ojczyznę, czasem wspomnij o mnie!
- 3) Nie mam ojca, ani matki, już lat siedm jak spię w grobie.
- 4) Nie poznajemy ludzi wtedy, gdy oni do nas przychodzą, musimy pójść do nich, aby się dowiedzieć jacy oni są.
- 5) Bez Boga ani do proga.
- 6) A czemuż wy chłodne rosy padacie?
- 7) Dowiadujemy się z historii o wojnie z Tatarami!
- 8) Będziecie z Bogiem, będzie Bóg z wami!
- 9) Choć ubogo, byle chędogo.
- 10) Za wiarę i ojczyznę oddałbym życie...
- 11) Morze a może to wielka różnica.

Bez woli Boga, ani do proga, a z Bogiem chęć za morze.

Ułożył Czesław Tański



**Łamigłówka konkursowa Nr. 6.**

**Znaczenie wyrazów czytanych pionowo.**

1) Planeta. 3) Kaleka. 5) Letnisko w Tatrach. 7) Rzemieślnik. 9) Glinka do wyrobu posledniejszej parcelany. 11) Szpic wystający, ostry. 13) Naturalne ugrupowania pewnych owoców. 15) Zjawisko spadania bryłek lodu, z wyższych warstw atmosfery. 17) Przystół Okrętów. 19) Zastłona od światła lub ognia. 21) Drzewo iglaste. 23) Imię męskie. 25) Rzeka we Francji. 27) Djabeł. 29) Hałas czyniony przez wiele osób naraz. 31) Kwiat wiosenny. 33) ustęp osobny, zakończający jakiś utwór. 35) Linja krzywa, zamknięta spłaszczona. 37) Trunek wyskokowy. 39) Bożek miłości.

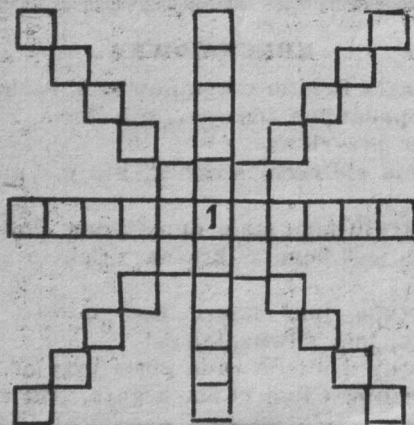
**Czytane poziomo:**

2) Stan, w którym nie słyszy się żadnych dźwięków. 4) Postanowienie. 6) Handel wywozowy zagranicę. 8) Potrawa lekka, podawana na zakończenie obiadu. 10) Płyn zapalny. 12) Podanie religijne. 14) Ciało lotne. 16) Środek apteczny, służący do trzeźwienia zemdlonych. 18) Obszar ziemi urządzonej na kształt sztucznego lasu. 20) Chmura rzadka siwego, lub białawego koloru. 22) Pewna ilość koni, razem zaprzężonych. 24) Zbiór map.

*Oba zadania należą do łatwych.*

**GWIAZDA MAGICZNA**

Ułożył Lucjan Szmit



**Objaśnienie:** Wszystkie wyrazy zaczynają się wspólną literą w środku (Nr. 1) i rozchodzą promieniowo we wszystkich kierunkach.

**Znaczenie wyrazów:** Jedna z najważniejszych cnót. Dzielnica polska, częścią już od Polski odpadła. Ptak pletwonogi. Dopływ Wisły. Zjawisko atmosferyczne. Strój poranny. Gatunek skały. Jedno z miast wojewódzkich.

Za redakcję odpowiedzialna: Marja Bogusławska.  
Drukiem i nakładem Drukarni Toruńskiej T. A.  
Redaktorka przyjmuje w poniedziałki od 3-5 i środy 10-1

**Kupon**

do odesłania Redakcji przy podaniu rozwiązania łamigłówki konkursowej Nr. 5

Rozwiązał .....

z .....

Ponieważ ze wszechstron dochodzą nas prośby, aby zagadki przeznaczone na

**KONKURS**

były łatwiejszemi, komunikujemy, że nagrody konkursowe przyznane będą zagadkom ciekawym i oryginalnym, ale ułożonym bez zbyt trudnych wyrazów i przejrzywym w układzie, które uzyskają największą ilość rozwiązań.

Z tego względu nadesłane dotychczas muszą uleść uproszczeniom.

**Kupon**

do odesłania Redakcji przy podaniu rozwiązania łamigłówki konkursowej Nr. 6

Rozwiązał .....

z .....